Nr. 31. Kraków, dnia 2 sierpnia 1914 r. Rok II.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Redakcya i Administracya: **KRAKÓW, MAŁY RYNEK 1.** Telefon 1286.	Naczelny redaktor: **Jakób Bojko.**	Cena ogłoszeń: 20 halerzy za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 4 K zagranicą . . . . 5 K Numer pojedynczy 10 hal.	**Wychodzi co niedzielę.**	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Wojna Austryi z Serbią.

Kraków, 30 lipca.

Wojna, która od lat kilku prawie nieustannie wisiała na włosku, wybuchła obecnie prędzej, niż się ktokolwiek spodziewał. Jeszcze w ubiegłym tygodniu nie tracono nadziei, że zatarg między Austro-Węgrami a Serbią da się załatwić pokojowo. Tymczasem już w sobotę ubiegłą nastąpiło pomiędzy Austro-Węgrami a Serbią zerwanie stosunków dyplomatycznych, a we wtorek sędziwy monarcha Austro-Węgier wypowiedział Serbii wojnę.

W chwili, kiedy te słowa piszemy, niema jeszcze z placu boju prawie żadnych doniesień. Natomiast uwagę wszystkich zajmuje pytanie, czy skończy się tylko na wojnie Austro-Węgier ze Serbią, czy też wojna ta nie stanie się początkiem wojny europejskiej. Mocarstwa pracują nad tem, aby zapobiedz wojnie Austro-Węgier z Rosyą, której wybuch jeszcze ciągle grozi. Czy ta praca wyda owoce, czy wojna ograniczy się tylko do Serbii, to pokaże najbliższa przyszłość.

W obecnej chwili, w której na Bałkanie grają już armaty, zwracamy się do ludu polskiego z wezwaniem, aby nie tracił zimnej krwi, aby się nie poddawał lękowi i spokojnie patrzył w przyszłość. Więc nie należy się zgoła obawiać o pieniądze, złożone w kasach, bo pieniądze te podczas wojny są znacznie pewniejsze w kasach, aniżeli w ręku prywatnem. Nie należy więc słuchać rozmaitych spekulantów i nie należy wyjmować pieniędzy z Kas, bo im się tam nic nie stanie, a jakikolwiek obrót przybrałaby wojna, to w każdym razie pieniądze te są pewne i właścicielom ich zabezpieczone.

Zimnej krwi i rozwagi — oto czego dzisiaj przedewszystkiem potrzeba.

Dlaczego wojna wybuchła.

Stosunki pomiędzy Austryą a Serbią, od lat kilku zupełnie wrogie, zepsuły się fatalnie od chwili zamordowania austryackiego następcy tronu w Sarajewie. Wyniki śledztwa stwierdziły, że plan zamordowania arcyksięcia powzięty został w Belgradzie, że wmieszane w to były wybitne osobistości urzędowe serbskie, że bomb i browningów do spełnienia zamachu dostarczyli mordercom serbscy oficerowie, że bomby te i granaty ręczne pochodziły ze składu broni w Kragujewacu, że oficerowie serbscy uczyli morderców strzelać z browninga i ułatwiali im przechodzenie przez granicę austryacką. Serbia mimo tych wyników śledztwa nie zdobyła się, jakby przystało na państwo kulturalne, na potępienie mordu i zbrodniarzy; co więcej, prasa serbska zaczęła po zamachu występować przeciw Austro-Węgrom z niepohamowaną zaciętością.

Austro-Węgry zapowiadały już w ubiegłym tygodniu, że wystąpią przeciwko Serbii. I wystąpiły we czwartek, 23 lipca tak ostro i stanowczo, że już wówczas wojna ze Serbią stała się prawie pewna. Rząd austryacki wysłał do rządu serbskiego notę, w której, wskazując na to, że zamordowanie następcy tronu było wynikiem wielkoserbskiej propagandy, marzącej o oderwaniu serbskich krajów, wchodzących w skład Austryi i przyłączeniu ich do Serbii, zażądał od rządu serbskiego, aby 1) stłumił wszelkie publikacye, które podburzają do nienawiści dla monarchii; 2) rozwiązał wszytkie związki i stowarzyszenia, które się zajmują propagandą przeciw Austro-Węgrom;

3) usunął z nauki publicznej w Serbii wszystko, coby mogło służyć do podtrzymania tej propagandy; 4) usunął ze służby wszystkich oficerów i urzędników, którzy czynni są w propagandzie przeciw Austro-Węgrom; 5) zgodził się, aby władze austryackie mogły brać udział w tłumieniu agitacyi wielkoserbskiej; 6) by wdrożył śledztwo sądowe przeciw tym spiskowcom, winnym zamordowania następcy tronu, którzy znajdują się w Serbii i aby ogłosił w dzienniku urzędowym i w rozkazie do armii odpowiednie oświadczenie.

Były to warunki, dla Serbii ogromnie upokarzające, ale przypuszczano, że Serbia przyjmie je, bo nie zechce narażać się na wojnę, w której ją czeka tylko klęska. Na odpowiedź wyznaczono 48 godzin czasu.

Termin ten upływał w ubiegłą sobotę 25 lipca o godz. 6 wieczór.

Wbrew oczekiwaniom **rząd serbski, licząc na pomoc Rosyi, odpowiedział odmownie, nie przyjmując warunków, podanych w nocie.** Zaraz więc po godzinie 6 wieczór w sobotę poseł austryacki z członkami poselstwa opuścił Belgrad, a **stosunki dyplomatyczne Austryi z Serbią zostały zerwane.** Stało się pewnem, że wojna wybuchnie.

We większych miastach prawie wszystkich krajów monarchii odbyły się w sobotę wieczór i w niedzielę wielkie demonstracye na rzecz wojny. Ludność, dręczona ciągle przesileniami i groźbą wojny, wywoływaną przez Serbię, wolała raczej wojnę, aniżeli ten ciągły stan niepewności i demonstrowała za wojną.

W niedzielę rano Cesarz zarządził **częściową mobilizacyę rezerw i pospolitego ruszenia**, a we wtorek popołudniu wojna została oficyalnie wypowiedziana.

W tym samym dniu sędziwy monarcha wydał do ludów monarchii **manifest**, który poniżej przytaczamy:

Manifest Cesarza.

Wiedeń, 29 lipca.

Cesarz wydał następujące pismo odręczne i manifest:

Kochany hr. Stuergkh!

Postanowiłem polecić ministrowi Mojego Domu i spraw zagranicznych, aby notyfikował serbskiemu rządowi królewskiemu nastanie stanu wojennego między monarchią a Serbią.

W tej ciężkiej godzinie odczuwam potrzebę zwrócenia się do Moich ukochanych ludów. Polecam panu przeto ogłosić załączony manifest.

Zdrój Ischl, dnia 28 lipca 1914 r.

Franciszek Józef **wł. r.**

Stuergkh **wł. r.**

Do Moich ludów!

Było Mojem upragnionem życzeniem poświęcić lata, których Mi łaska Boża jeszcze raczy użyczyć, dziełom pokoju i chronić Moje ludy przed ciężkiemi ofiarami i trudami wojny.

Opatrzność zrządziła inaczej.

Knowania przeciwnika, ziejącego nienawiścią, zmuszają Mnie po długich latach pokoju do chwycenia za oręż dla obrony czci mojej monarchii, jej powagi i jej mocarstwowego stanowiska, oraz dla zabezpieczenia jej stanu posiadania.

Królestwo Serbia, które od pierwszych zacząków swojej państwowej samodzielności, aż do ostatnich czasów doznawało tak od Moich przodków, jak odemnie opieki i poparcia, wstąpiło już przed laty na drogę jawnej nieprzyjaźni wobec Austro-Węgier i zapominając szybko doznane dobrodziejstwa, odpłaciło je niewdzięcznością.

Kiedy po trzech dziesiątkach lat pracy pokojowej w Bośni i Hercegowinie, obfitującej w błogie skutki, rozciągnąłem tam Moje prawa zwierzchnicze na te kraje, wywołało to Moje zarządzenie w królestwie serbskiem, którego prawa pod żadnym względem nie doznały uszczerbku, wybuch nieokiełznanej namiętności i zawziętej nienawiści. Rząd mój skorzystał wówczas z pięknego przywileju silniejszego i powodując się najdalej idącą względnością i łagodnością, zażądał od Serbii jedynie zmniejszenia liczby jej wojska do stopy pokojowej i złożenia przyrzeczenia, że w przyszłości pójdzie drogą pokoju i przyjaźni.

Tymsamym duchem umiarkowania wiedziony, ograniczył się Mój rząd w czasie, kiedy Serbia przed dwoma laty walczyła z państwem tureckiem, do strzeżenia najważniejszych warunków bytu monarchii. Temu stanowisku miała Serbia w pierwszym rzędzie do zawdzięczenia to, że osiągnęła cel wojny.

Nadzieja, że królestwo serbskie oceni łagodność Mojego rządu i jego chęć utrzymania pokoju, i że dotrzyma swego słowa, nie spełniła się.

Coraz wyżej wznosi się płomień nienawiści do Mnie i Mego Domu, coraz jawniej występuje dążenie do oderwania gwałtem nierozdzielnych obszarów Austro-Węgier.

Zbrodnicze knowania przedostają się przez granicę, aby na południowym wschodzie monarchii podkopać podstawy porządku państwowego, aby zachwiać lud, który w ojcowskiej miłości otaczam Moją największą pieczołowitością, w jego wierności dla panującego Domu i ojczyzny, aby uwodzić dorastającą młodzież i nakłaniać ją do zbrodniczych czynów, noszących na sobie znamiona szaleństwa i zdrady stanu.

Szereg morderczych zamachów, planowo przygotowany i wykonany spisek, którego cel, w tak straszliwy sposób osiągnięty, ugodził Mnie i Moje wierne ludy w samo serce, stanowi zdala widzialny krwawy ślad tych tajemnych knowań, które w Serbii się poczęły, a któremi stamtąd kierowano.

Jeżeli cześć i godność Mojej monarchii ma pozostać nienaruszona, jeżeli rozwój jej pod względem państwowym, gospodarczym, i wojskowym ma być zabezpieczony przed ustawicznemi wstrząśnieniami, ta cała wroga działalność musi ustać, tym ustawicznym prowokacyom ze strony Serbii musi się położyć kres.

Naprożno podjął się Mój rząd jeszcze osta-

tniej próby, aby ten cel pokojowymi środkami osiągnąć, aby poważnem upomnieniem nakłonić Serbię do zwrotu i zmiany postępowania.

Serbia odrzuciła umiarkowane i sprawiedliwe żądania Mojego rządu i odmówiła spełnienia tych obowiązków, których przestrzeganie stanowi w życiu narodów i państw naturalną i konieczną podstawę pokoju.

Siła oręża musi więc stworzyć niezbędne warunki, dając Moim państwom rękojmię wewnętrznego porządku i trwałego pokoju na zewnątrz.

W tej poważnej godzinie mam pełną świadomość całej doniosłości Mojego postanowienia i Mojej odpowiedzialności przed Wszechmogącym.

Wszystko zbadałem i wszystko rozważyłem.

Ze spokojnem sumieniem wstępuję na drogę, którą mi wskazuje obowiązek.

Pokładam ufność w Moich ludach, które i wśród najburzliwszych wstrząśnień zawsze zgodnie i wiernie gromadziły się koło Mego tronu i zawsze były gotowe do ponoszenia najcięższych ofiar w obronie czci, wielkości i potęgi ojczyzny.

Ufam w waleczność siły zbrojnej Austro-Węgier, przejętej zawsze pełnym poświęcenia zapałem i wierzę, że Bóg Wszechmogący użyczy Memu orężowi zwycięstwa.

Franciszek Józef wł. r.
Stuergkh wł. r.

Wyczerpała się cierpliwość.

Z historyi zatargu Austryi z Serbią.

Wybuch wojny między Austro-Węgrami a Serbią przyjęła ludność z zupełnym spokojem, a nawet z uczuciem ulgi. Wszyscy już bowiem mieli tej Serbii dość. Państewko to, zwłaszcza od lat pięciu, było zawsze tym kotłem, którego wrzątek parzył ludy austryackie. W ciągu ostatnich lat pięciu przyszło cztery razy do ciężkich przesileń z powodu Serbii; cztery razy widmo wojny z powodu Serbii groziło ludom monarchii, a jakie okropne skutki wywoływały te ciągłe przesilenia i te ciągłe groźby wojny, ustawicznie z powodu Serbii, to wszyscy dziś jeszcze odczuwają na własnej skórze za lata ubiegłe. Serbia, licząc zawsze na pomoc Rosyi, która Serbów, jako prawosławnych, najczulszą otaczała opieką, wywoływała te przesilenia umyślnie, aby bez wojny nękać monarchię. Ludy monarchii doszły wreszcie do przekonania, że Serbia jest jakby wrzodem, który ropieje ciągle i zatruwa organizm monarchii. Raz ten wrzód trzeba było przeciąć, w interesie wszystkich ludów monarchii. I dlatego wojnę powitano nawet z uczuciem ulgi.

Obecne przesilenie, które doprowadziło w rezultacie do wojny, było, jak wspomnieliśmy, czwartem w ciągu ostatnich lat pięciu.

Pierwszy raz przesilenie austro-serbskie wybuchło z całą siłą w roku 1908 i omal nie doprowadziło do wojny. Wybuchło ono z powodu przyłączenia Bośni i Hercegowiny do Austro-Węgier. Połączenie to, z łacińskiego aneksyą nazwane, było dla Austryi koniecznem z wielu względów, głównie jednak z powodu agitacyi wielkoserbskiej, jaką uprawiano w Bośni i Hercegowinie. Agitatorzy serbscy rozbiegli się bowiem coraz bardziej po obu tych krajach i głosili, że Bośnia i Hercegowina są właściwie krajami serbskimi, rozdawali portrety króla Piotra i łudzili lud nadzieją, że odzyskanie tych krajów przez Serbię jest rzeczą niedalekiej przyszłości. Po aneksyi Serbia zaczęła grozić Austryi wojną i zbroić się, doprowadzając omal nie do katastrofy. Dopiero gdy się okazało, że Serbia nawet ze strony Rosyi — „matuszka“ Rosya zawsze Serbów łudziła obiecankami, ale zawsze na końcu opuszczała ich — nie może otrzymać pomocy, nastąpiła w Serbii zmiana frontu. Serbia cofnęła się na całej linii i złożyła 31 marca 1909 deklaracyę, w której przyrzeka zarzucić opór przeciw Austro-Węgrom i żyć z nimi na przyjacielskiej stopie.

Tak się skończył pierwszy ostry zatarg, który miał momenty bardzo groźne, momenty, kiedy się zdawało, iż wojna jest nieunikniona. Austro-Węgry okazały wówczas w swej akcyi nadzwyczajną wyrozumiałość, i „cierpliwość“ i tylko dzięki temu nie przyszło do orężnej rozprawy.

Po raz drugi starły się dyplomacye tych dwu państw w r. 1912. Serbia domagała się wówczas koniecznie portu adryatyckiego dla siebie, a że Austro-Węgry stanowczo to żądanie odrzuciły, przyszło do ostrego naprężenia stosunków. Największy kłopot sprawiło zniewolenie Serbii do opuszczenia zajętych przez nią nadmorskich obszarów albańskich. Także wówczas musiały mocarstwa kilkakrotnie zabiegać, aby Serbia uległa woli Austro-Węgier.

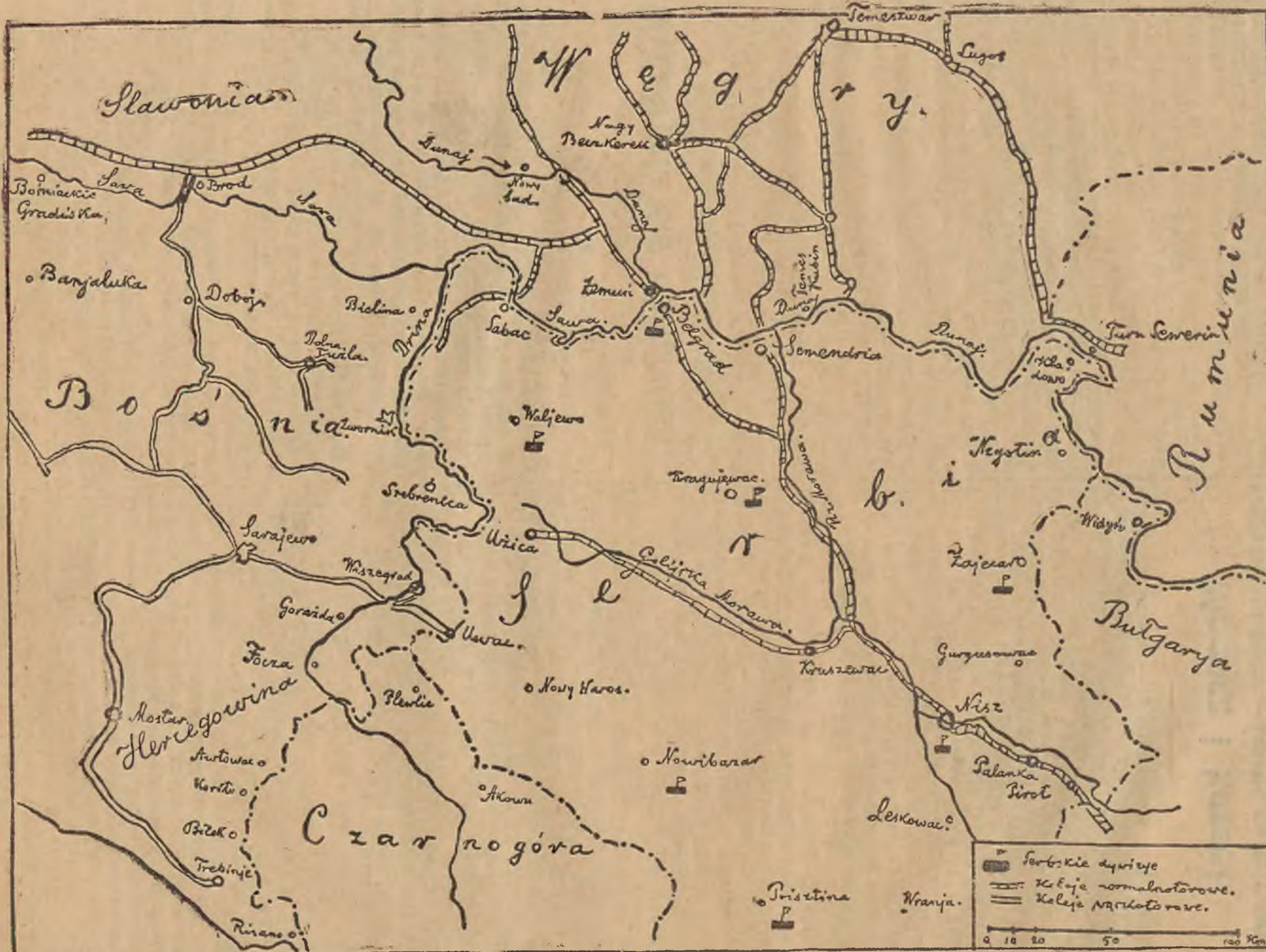
Trzecie przesilenie wybuchło w rok później, w jesieni 1913 roku, bezpośrednio po wybuchu powstania albańskiego, którego powodem było właśnie stanowisko Serbii wobec ludności albańskiej. I wówczas — podobnie jak obecnie — wezwały Austro-Węgry Serbię w formie bardzo stanowczej do spełnienia ich żądań, a mianowicie do opuszczenia niezawisłej Albanii w ciągu dni 8. Serbia zastosowała się wówczas do tego wezwania.

Jak widać więc, Serbia poddawała się dotąd zawsze woli silnego sąsiada. Poddawała się jednak bardzo niechętnie, a często tylko formalnie. Cały szereg zobowiązań serbskich pozostał na papierze. Papierową zaś wartość miało przedewszystkiem zapewnienie Serbii, dane po przesileniu z powodu aneksyi, iż żyć będzie z Austro-Węgrami na przyjacielsko-sąsiedzkiej stopie. Jak to przyjacielsko-sąsiedzkie pożycie w praktyce wyglądało, wiadomo aż nadto dobrze. To też nawet przysłowiowa... „cierpliwość“ Austryi wyczerpała się ostatecznie. Monarchia chce mieć spokój na południowo-wschodniej rubieży, chce być pewną, że sąsiadka jej zaprzestanie niebezpiecznej dla całości Austro-Węgier agitacyi i dlatego zabrała się do przecięcia tego serbskiego wrzoda — wypowiedziała Serbii wojnę.

Mocarz i karzeł.

Austro-Węgry i Serbia. — Ludność, zasoby materyalne i siły wojskowe obu stron wojujących.

Wobec rozpoczęcia się wojny między Austro-Węgrami a Serbią warto zestawić cyfry, illustrujace siły



1– wojny austryacko-serbskiej.

(Patrz artykuł na str. 6.)

przeciwników tak pod względem ludności i pieniędzy, jak pod względem sił wojskowych.

Monarchia austro węgierska obejmuje 676.000 kilometrów kwadratowych i blisko **53 miliony mieszkańców**. Budżet roczny obu części monarchii wraz z autonomicznym budżetem Bośni przekracza 5 miliardów koron, a jej **siła zbrojna** w razie wojny wraz z rezerwą zapasową i pospolitem ruszeniem dochodzi do **3 milionów głów**, z czego na obronę krajową i honwedów, a więc na armię polową, przypada około **1,400.000 głów**.

Co tej mocarstwowej sile przeciwstawić może Serbia?

Przed wojną w roku 1911 **królestwo serbskie** obejmowało 48.303 kilometrów kwadratowych z ludnością **2,950.000 dusz**. W obu wojnach Serbia straciła w zabitych rannych i zmarłych wskutek nieodłącznych od wojny epidemii około 60.000 dusz, wyłącznie niemal mężczyzn w sile wieku. Ubytek ten jednakże zapewne wyrównany został, przynajmniej liczebnie, przez znaczny, naturalny przyrost ludności. Pokój bukareszteński przyniósł Serbii nowe terytorya z obszarem 39 tysięcy kilometrów kwadratowych i ludnością 1,500.000 dusz. Ścisłego spisu ludności w Serbii nie przeprowadzono, lecz opierając się na cyfrach ostatnich, przyjąć można jako stan faktyczny, że **ludność Serbii wynosi dziś** na obszarze 87.000 kilometrów kwadratowych najwyżej **4,500.000 dusz**. Podczas więc, gdy przed wojną bałkańską ludność monarchii austryacko-węgierskiej była 17 razy większa, niż ludność Serbii, stosunek przedstawia się dziś jeszcze jako 1:12. Budżet serbski przed wojną nie dosięgał 120 milionów koron; długi wynosiły przeszło 500 milionów kor. Budżet ten podniósł się dzisiaj wskutek nadzwyczajnych wydatków o 20 do 30 milionów; lecz także długi państwa zbliżyły się do miliarda koron, co uważać trzeba za ciężar olbrzymi w porównaniu z zasobami w kraju.

Armia serbska liczyła przed wojną na stopie pokojowej 31.000 głów, na stopie wojennej 287 000 i taką też mniej więcej siłę zmobilizowano podczas ostatnich dwóch wojen. Obecnie przeprowadzono w nowo nabytych krajach, formowanie sześciu nowych dywizyi. Jeśli formacye te zostały ukończone, wzmocnią siłę zbrojną Serbii o 120.000 głów, czyli na **400 000** Ponieważ atoli dziś istnieją tylko zawiązki tych nowych dywizyi, a nadto wziąć trzeba w rachubę ubytek 50.000 ludzi w ostanich dwóch wojnach, można przyjąć, że **cała siła zbrojna**, złożona z wyćwiczonego żołnierza, z którą Serbia wystąpićby mogła przeciwko Austro-Węgrom, **nie przekraczałaby 350.000 głów**. Tymczasem — jak zaznaczyliśmy poprzednio — siła liczebna samej tylko armii polowej Austro-Węgier w razie wojny dosięga 1,400 000 ludzi

Trzeba dodać, że terytoryalny przyrost Serbii bynajmniej nie zwiększył jej siły w tej samej mierze, w jakiej pomnożył jej ludność. Serbia zajęła, jak wiadomo, znaczną część Macedonii; ludność zaś tego kraju składała się przed wojną z 1,100 000 Bułgarów, 190 000 Greków, dalej z Turków i Kucowołochów. Znaczna część Macedonii przypadła wprawdzie w udziale Grecyi, lecz i na terytoryum, przydzielonem do Serbii, mieszka co najmniej 600 do 700.000 Bułgarów. Jeżeli odliczymy inne jeszcze narodowości na nowych terytoryach Serbii, niechętnie znoszące jej panowanie, jak Albańczyków, to za fakt uważać możemy, że zwycięska wojna bałkańska ludność rdzennie serbską królestwa serbskiego powiększyła zaledwie o 700.000 dusz. Przyrost ludności obcoplemiennej może się stać dla Serbii nawet okolicznością groźną, bo zmusi ją do rozdzielenia sił zbrojnych, do pozostawienia kilku dywizyi w nowo zdobytych okręgach.

Zarządzenia wyjątkowe w monarchii.

Równocześnie ze zerwaniem stosunków dyplomatycznych ze Serbią, gdy wojna stała się już nieuchronną, **zawieszono ustawy zasadnicze** o powszechnych prawach obywateli państwa co do wolności osobistej, prawa domowego, prawa o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, tajemnicy listowej i wolności prasy.

To ograniczenie praw obywatelskich przedstawia się następująco:

Władze mogą wydalać z pewnej miejscowości osoby, zagrażające publicznemu porządkowi, albo też zakazać opuszczania tej miejscowości, władze mogą każdego czasu zarządzać rewizye domowe; **mogą zajmować i otwierać listy**; mogą zawiesić działalność stowarzyszeń; **zgromadzenia ludowe nie mogą się wcale odbywać, natomiast zgromadzenia poufne mogą się odbywać tylko za zezwoleniem politycznej władzy**; władze mogą wstrzymywać wydawnictwa

Kolej, poczta i telegraf oddane zostały na wyłączną służbę wojskowości. Dlatego, jeżeliby tego zaszła wojskowa potrzeba, pociągi mogą być dla ruchu osobowego zupełnie wstrzymane, telegramów nie można by nadawać i t. d

Równocześnie ogłoszono amnestyę dla tych, **którzy się uchylili od służby wojskowej, gdyby obecnie zgłosili się do szeregów.**

Zła wróżba dla Serbii.

W niedzielę ubiegłą, już po zerwaniu stosunków dyplomatycznych ze Serbią, aresztowano w Budapeszcie głównodowodzącego armią serbską, znanego z wojny bałkańskiej generała serbskiego, wojewodę Putnika. Bawił on na wypoczynku letnim razem ze swoją córką w Gleichenbergu w Styryi. Dowiedziawszy się, że Serbii grozi wojna, natychmiast wyjechał do Belgradu Ponieważ w czasie wojennym każdy oficer obcego państwa uważany za niebezpiecznego, w Budapeszcie generała Putnika na dworcu aresztowano i oddawszy mu wszelkie honory, przewieziono go do kasyna wojskowego. Zarząd armii austryackiej, chcąc okazać swoją rycerskość, uwolnił generała Putnika, oświadczając, że nie chce armii serbskiej pozbawiać naczelnego wodza. Gen. Putnikowi dano salonowy wagon i osobnym pociągiem odesłano go do Belgradu.

W poniedziałek dostał się w ręce władz austryackich drugi generał serbski, Marinkowic. Bawił on na kuracyi w Marienbadzie. Zatrzymano go na dworcu w chwili, gdy zamierzał wy-

jechać do Serbii. Zarząd wojskowy austryacki polecił jednak nie czynić mu żadnych przeszkód i pozwolić odjechać.

Nie wesoła to wróżba wojenna dla Serbii.

Teren wojny.

(Patrz mapę na str. 4).

Mapa, którą podajemy na stronie 4 wskazuje, że Serbia graniczy z Austro-Węgrami od zacho u od północy. Od zachodu, gdzie linię graniczną prawie w całości tworzy rzeka Drina, graniczy Serbia z Bośnią, od północy linię graniczną pomiędzy węgierską połową monarchii a Serbią tworzą rzeki Sawa i Dunaj.

Cały ruch, łączący Serbię z Austro-Węgrami, odbywa się drogą na Belgrad i Zemuń. Rzeka Sawa, wpadająca do Dunaju, tworzy z nim po obu swoich brzegach kąty, czyli widły. Otóż w widłach południowych leży Belgrad, w widłach północnych Zemuń na terytoryum austro węgierskiem. Przez oba te miasta idzie kolej do Budapesztu. Wielki most kolejowy na Sawie łączy Belgrad z Zemuniem. Most ten po swojej stronie wysadzili Serbowie w powietrze.

Pierwsze strzały padły nad Dunajem, w okolicy węgierskiej miejscowości Temes Kubin ze strony serbskiej. Otóż Temes Kubin leży tuż nad Dunajem, na wschód od granicznej miejscowości serbskiej Semendria, gdzie odbywa się koncentracya sił serbskich.

Dlaczego poseł Wróbel poszedł do Stapińskiego.

W ostatnim numerze „Piasta“ podaliśmy za powód przystąpienia posła dra Wróbla do stronnictwa Stapińskiego zawiedzioną ambicyę p. Wróbla, że nie został wicedyrektorem kolejowym we Lwowie. Wiadomość tę na podstawie dokładnej informacyi, o tyle sprostować należy, że p. dr Wróbel, który jest już wicedyrektorem kolejowym i c. k. radcą rządu, ambicyonował o posadę **dyrektora kolejowego** we Lwowie po p. Stanisławie Rybickim, który z wiosną r. b. był na urlopie, a o którym krążyły wieści, że idzie na emeryturę. Zresztą wiadomość przez nas podana odpowiada rzeczywistości.

Dowiadujemy się przytem, że jakkolwiek p. dr Wróbel przeszedł do stronnictwa Stapińskiego, które zwalcza Koło polskie i domaga się od posłów ludowych wystąpienia z Koła, mimo to **pozostaje w Kole polskiem** jako poseł parlamentarny.

Niema to, jak konsekwencya; przy wyborach do Sejmu zwalczać Koło polskie w kraju, a we Wiedniu należeć do tego samego Koła!

*
* *

Od posła Andrzeja Kędziora otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! W numerze 30 „Piasta“ z d. 26 lipca 1914 w artykule zatytułowanym: „Dlaczego poseł Wróbel poszedł do Stapińskiego“, powtórzono twierdzenie p. Stapińskiego z „Przyjaciela ludu“, jakobym przed komisyą śledczą Koła polskiego oskarżał p. Stapińskiego. Otóż to twierdzenie nie jest zgodne z prawdą.

Byłem wprawdzie wzywany przez komisyę, w skład której wchodzili posłowie: dr Jabłoński (jako przewodniczący), dr Kolischer z grupy polskiej demokracyi, Ptaś z grupy narodowo-demokratycznej, dr Wróbel z grupy ludowej i Wysocki z grupy konserwatywnej, lecz nie w roli oskarżyciela, tylko dla stwierdzenia zarzutów, podniesionych przeciw p. Stapińskiemu.

Na zapytanie, czy i o ile znane mi są te zarzuty, odpowiedziałem, że wiele szczegółów jest mi znanych, lecz bez upoważnienia klubu nic nie mogę powiedzieć. Drugi raz nie byłem wcale wzywany przez komisyę Koła polskiego.

Lwów, 26 lipca 1914.

Andrzej Kędzior.

Pożegnanie p. Wróblowi.

Ciesz się Stapciu, ciesz się, zdobycz twoja wielka,
Żeśmy utracili, tyś nabył Wróbelka.
Bo to każdy wróbel obmyślna bestyja,
Jak gdzie gnoju więcej, to on temu sprzyja.
Myśmy łapownika z brudami wypchali,
Więc wróbelki myślą, gdzie będą paprali.
Teraz u ludowców nie ma interesu,
Mają czyste ręce — a więc daj ich biesu.
Gdzież szukać korytka, gdzie? U Stapińskiego,
Nie będzie z chłopskiego, będzie z pejsatego.
Bo jak się Stapiński połączył z żydkami,
Będzie wróble żywił różnymi krupkami.
Już jadł Stapciu różne — lwowskie i wiedeńskie,
Teraz mu smakują bardzo palestyńskie.
No i — rozmyślił się nasz wróbelek mały,
Poszedł jeść ze Stapciem żydowskie specyały.
Więc też my, ludowcy z Piastowego znaku,
W tej koszernej uczcie życzymy mu smaku.

Jan Sowa, Piastowiec.

Gdy zapomni, to prawdę napisze.

Uczciwy człowiek, przeglądając „Przyjaciela brudu“, organ dynastyi Stapińskich, nie może się oprzeć uczuciu wstrętu, gdy czyta te cały kubły pomyj, wylewanych na najzacniejszych ludzi, gdy czyta całe te góry kłamstw i przekonuje się, że w całej tej gazetce niema nic, prócz oszczerstw, brudu i napaści. Za lat kilka, gdy uświadomienie ludu będzie większe, wszyscy ci, co jeszcze dziś zostali przy tym organie ludowcowo-żydowskim, będą się rumienić ze wstydu na samo wspomnienie tych czasów, w których zamiast gazetki prawdziwie ludowej, z której możnaby się czegoś nauczyć i dowiedzieć, dostawali drukowany — kubeł pomyj i czytali szmatę, cuchnącą dziś cebulą.

W tej powodzi kłamstw, oszczerstw, bezecnych napaści, bezczelnych łgarstw, jaką swoich czytelników darzy „Przyjaciel brudu“, znalazłem w ostatnim numerze dowód, że jak p. Stapiński się zapomni, to napisze prawdę. Ale tylko wtedy, jak się zapomni.

W 28 numerze „Przyjaciela Ludu“ zamieszczono na pierwszej stronie artykuł p. t.: „Wraca niewola pańszczyźniana“, w którym p. Stapiński straszy lud pańszczyźnianym batem. Kiedy to czytałem, nasunęło mi się mimowoli pytanie, czy to może z obawy przed tym batem p. Stapiński zrobił na chłopskiej skórze interes, zaprzedał ją konserwatystom, no i naostatku „podyrdał“ do żydów. Czy może żydzi są naprawdę takimi miłośnikami naszej skóry, naszymi największymi przyjaciółmi? P. Stapiński skrył się teraz za żydowskie chałaty i wabi do siebie głupców. Krzyczy na wszystkich okropnie, tylko **na żydów to nie ma języka.**

Zaraz na drugiej kartce znajduje się artykuł p. t.: „To trzeba zgnieść w zarodku“. Między innymi pisze tam tak o „nowem rzemiośle“: „Rzemiosłem tem jest rozbijanie zgromadzeń ludowych i gwałcenie wolnej woli ludu przez wynajętych do tego drabów. Jest to rzemiosło ohydniejsze, niż rozbójnictwo i złodziejstwo“. Ażem się zdziwił, kiedym to przeczytał. Przecież, p. Stapiński, to nowe rzemiosło uprawiają przeważnie wszyscy twoi zwolennicy! Ktokolwiek był na wiecu w Pstrągówce i widział, jak Julian Armata z Wiśniowej zażądał pieniędzy, grożąc, że gdy ich nie dostanie, to rozbije wiec, ten się przekonał, że to tylko twoi naganiacze uprawiają to rzemiosło. Armata zażądał pieniędzy i to nie byle co, bo 100 koron, a gdy mu tych pieniędzy nie dano, to razem ze swymi kompanami zachował się tak, jak dzicy Indyjanie. Lecz na ten bandytyzm polityczny sam „Przyjaciel Ludu“ podaje lekarstwo: to trzeba zgnieść w zarodku. *Fr. Petka.*

Papież Pius X a polityka.

Od jednego z księży otrzymujemy pismo następujące, z prośbą o umieszczenie:

Obecny papież Pius X wystosował w r. 1906 własnoręczne orędzie na ręce kardynała Fischera w Kolonii, w którym to liście czytamy słowa następujące:

„Pozostawiam każdemu katolikowi najzupełniejszą i nieograniczoną wolność zapatrywań w tych mianowicie sprawach, które nie wchodzą w zakres religii!“

Temi słowami gwarantuje papież każdemu katolikowi wolność przynależności politycznej a niektórzy księża z dyecezyi tarnowskiej wzniecając wojnę polityczną, depcą te wzniosłe słowa papieskie i narażają na niepowetowane szkody nasz naród i lud, a na Kościół katolicki, przez szerzenie zamętu i nienawiści, sprowadzają wprost katastrofę.

Odzywam się do Przewielebnych Księży-Kolegów, aby temu zamętowi i nienawiści kres położyli, odzywam się w imię dobra Kościoła, narodu i tego ludu, z którego najczęściej pochodzą; tych matek-chłopek, które ich piersią swą wykarmiły, tych ojców, którzy trudem swej pracy ich wykształcili nie po to przecież, aby mieć wrogów swego obywatelskiego i politycznego wyzwolenia!

Ksiądz z pod chłopskiej strzechy i dlatego „Piastowiec“.

MARYA KONOPNICKA.

WĄTPIĄCYM.

O nie mówcie, o nie wierzcie,
Że Ojczyzna w grobie!
My ją żywą, my ją całą,
Ducha Polski, Polski ciało,
Mamy, bracia, w sobie!

O nie mówcie, o nie wierzcie,
Że Polska zabita!
Ona dysze, ona rośnie,
W każdej borów naszych sośnie,
W każdym ziarnie żyta!

Ona złoci się na łanie
W każdym pszennym kłosie;
Kwitnie w kwiatach naszych błoni,
W jasnym sierpie łąką dzwoni
Błyska w jasnej kosie!

Ona żyje w tej siermiędze,
W tej siwej sukmanie,
Co na piersiach naszej wiary,
Racławickiej dojdzie miary,
Gdy chłop w polu stanie!

W tym Piastowym żyje pługu,
Co nam ugor orze;
Żyje w modłach tego ludu,
Co, czekając z nieba cudu,
Woła: „Święty Boże!“

Ziarna jutra ona sieje
Po czarnych ugorach;
Skowronkowe gniazda ściele,
Brzęka w stare karabele,
W naszych białych dworach!

O nie mówcie! O nie wierzcie,
Że Ojczyzna w grobie!
My ją żywą, my ją całą,
Polski ducha, Polski ciało,
Mamy, bracia, w sobie!

Przegląd polityczny.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

W chwili, kiedy dwór rosyjski przyjmował uroczyście prezydenta Francyi, i w Petersburgu i w Moskwie wybuchły groźne **rozruchy robotnicze, które przybrały charakter rewolucyjny**. Powodem rozruchów stały się zajścia w Baku na Kaukazie, gdzie od dłuższego czasu strejkują tysiące robotników kopalń i rafineryi nafty. Rząd chciał strejk zgnieść siłą, co się jednak nie udało i wywołało strejki w obu stolicach państwa. W Petersburgu przyszło do walki na ulicach. Robotnicy wznosili barykady. Obficie polała się znowu krew robotnicza. Strejk w ostatnich dniach się rozszerzał. Jak się przedstawia obecnie, nie wiadomo, bo z Rosyi brak wiadomości. To pewne, że **rozruchy ogarnęły 32 większe miasta i mogą się przenieść na wieś, bo w kilkunastu guberniach Rosyi grozi kleska głodowa z powodu**

nieurodzajów lub zniszczenia plonów przez suszę. Korzystają z tego rewolucyoniści i przygotowują akcyę rewolucyjną. Jeżeli Rosya nie rozpocznie teraz wojny z Austryą, to w znacznej mierze i dlatego, że boi się wybuchu tej rewolucyi.

Z Albanii.

Awantura albańska zbliża się ku końcowi. Powstańcy zażądali od przedstawicieli mocarstw, aby im oddali księcia w ich ręce, grożąc, że w przeciwnym razie, obrócą stolicę Albanii w perzynę. Książę przeraził się i odjechał do Walony. Prawdopodobnie z Walony odjedzie już do Europy jako emerytowany król.

Wojna domowa w Anglii.

W Irlandyi przyszło w ubiegłym tygodniu do walki między ochotniczą armią ulsterską a wojskiem rządowem. Kilkanaście osób zostało zabitych.

Koniec gorączki zbrojeń?

Angielski kanclerz skarbu oświadczył onegdaj w parlamencie, że **nadchodzi czas, w którym mocarstwa muszą skończyć z gorączką zbrojeń.** Gorączka ta pochłania miliardy i wzmaga się z roku na rok, wyrządzając ludności dotkliwe szkody. Ponieważ szkody te odczuwają wszyscy, nie ulega wątpliwości, że w najbliższych latach gorączka zbrojeń musi się skończyć. Dziwna rzecz, że słowa te padły w parlamencie angielskim właśnie wtedy, gdy w Europie znowu zaczęły grać armaty i gdy nad ludami Europy wisi widmo olbrzymiej wojny.

„Lepiej pracować w swoim kierunku, niż zwalczać pracę cudzą, choćby nieprzyjemną. Konkurs pracy — to najwyższe zadanie. — A jeżeli cudza praca jest wręcz przeciwna mojej? — To ją przeprzeć siłą i wytrwałością, nie obelgami i krzykiem“. ***J. Weyssenhoff.***

Sprawy polskie.

Z zaboru pruskiego.

Niemczenie nazw polskich. Gazety niemieckie ogłaszają rozporządzenie prezesa rejencyi poznańskiej, podług którego gmina wiejska Zakrzewo w powiecie rawickim przechrzczoną została na „Sackern“.

Zlot Sokołów polskich okręgu berlińskiego odbył się w ubiegłą niedzielę. Zlot udał się wspaniale. Wzięły w nim udział gniazda z Berlina, Szczucina i Franfurtu.

Z zaboru rosyjskiego.

Rewizye, aresztowania, procesy polityczne w Warszawie są mimo pogłosek o złagodzeniu kursu wobec Polaków, dalej na porządku dziennym. W czerwcu aresztowano mnóstwo młodzieży. Niedługo rozpocznie się szereg procesów politycznych, głównie t. zw. strzeleckich. Ochrana wyłapuje młodzież, wracającą z Galicyi na święta i wakacye i aresztuje **pod zarzutem należenia do organizacyj strzeleckich.** Jednego słuchacza techniki lwowskiej skazano w ten sposób na dożywotnie więzienie na Syberyi. W październiku zasiędzie na ławie oskarżonych kilkoro ludzi, oskarżonych o zdradę stanu. „Zawinili“ oni tem, że — więźniom politycznym posyłali wsparcia. Ot, carska sprawiedliwość!

30.000 rubli na cele publiczne zapisała ś. p. Augusta Małachowska, z tego 15.000 na cele szkolne. Cześć zacnej obywatelce!

Ile Rosya wyciąga z Królestwa Polskiego. Dla Rosyi jest Królestwo Polskie dojną krową. Rząd rosyjski ciągnie z niego jak może najwięcej, a nie daje mu wzamian prawie nic.

Według statystyki, dochody rosyjskiego skarbu państwa z Królestwa Polskiego wyniosły w roku 1911 z górą 288 milionów rubli, t. j. z górą 700 milionów

---

Polacy w wojnie tureckiej.

Ks. Aleksander Siara, proboszcz polskiej osady Adampol, w Azyi Małej nad Bosforem, podaje wielce charakterystyczne opowiadanie jednego z Polaków, którzy walczyli pod Kirk-Kilisse i na linii Czataldża.

— Pod Kirk-Kilisse — opowiada ów żołnierz — oddziały tureckie już po pierwszym ataku bułgarskim pierzchnęły w popłochu. Pod Czataldżą było już lepiej. Wkopaliśmy się w ziemię i strzelali do Bułgarów. Czasami były ataki na bagnety. W takiej walce mogliśmy się rozgrzać, gdyż mróz był wielki.

Pewnego dnia atakuje mnie ogromny barczysty Bułgar; nie daję się i prawie kwadrans wywijamy bagnetami. Ale moje siły ustawały, bo już od kilku dni karmili nas samą tylko kukurydzą, a mój przeciwnik miał tornister dobrze wypchany chlebem i słoniną, a z kieszeni wyglądała mu butelczyna wódki. Widzę, iż mi będzie trudno samemu go pokonać, wołam więc jednego z kolegów, także z naszej kolonii: „Hej, Antek, chodźno na pomoc! Bo to bydlę uwzięło się na mnie i chce gwałtem mnie zażgać!“ Na te słowa Bułgar spuszcza karabin: „A ty nie Turek?“ — prawi po bułgarsku. — „A jużci, że nie; ja Polak i wierzę w Boga i Matkę Boską jak i ty!“.

— No to i na co mamy się mordować? Przejdź do nas, a będzie ci lepiej.

— Przejść do was, to już nie przejdę, odpowiadam, bo ja Polak, a nie zdrajca; ale jeśli cię tak ręce świerzbią, to już tam idź pokłuć jakiego Turka. Ale łyknąć pozwolisz, co?

Potem rozstaliśmy się w zgodzie.

— Zachęcano nas często, żebyśmy dezerterowali. Pokusa była wielka! dawano nam po pół funta chleba na dzień, a często ten nędzny kawałek czarnego chleba nie dochodził do nas, lecz znikał w rękach starszyzny. Bywało, od dwóch dni nie miałem nic w ustach: nogi i ręce zdrętwiałe od mrozu, w głowie mi się majaczy, a żołądek burczy, jak zgłodniały pies. Wyłażę ostrożnie z rowu i przy świetle księżyca czołgam się po ziemi, szukając trochę trawy, żeby tylko jakoś głód oszukać. A granaty i szrapnele bułgarskie pękają tuż obok, z hukiem piekielnym; widzę jednego i drugiego z moich towarzyszów broni martwych, sztywnych, z ustami napełnionemi brudną trawą, z czaszką roztrzaskaną.

Straszne rzeczy i straszne męczarnie! Nigdy nie

koron. Dochody te zwrastają stale i bardzo szybko. W roku 1905 wynosiły one zaledwie 122.450.000 rb., to znaczy, że w ciągu lat siedmiu wzrosły o 86 proc., gdy przyrost dochodów zwyczajnych w całem państwie wyniósł w tymże okresie 45 proc. To znaczy, że dochody, jakie skarb państwa czerpie z kraju naszego, wzrastają niemal dwa razy szybciej, aniżeli w innych częściach państwa.

Natomiast **wydatki** skarbu na Królestwo **wzrastają niemal dwa razy wolniej,** aniżeli wydatki na inne prowincye państwa: wydatki zwyczajne skarbu państwa od roku 1905 do 1911 wzrosły ze 106,699.000 rb. do 124,411.000 rb., a więc w stosunku 17 proc., gdy wzrost wydatków dla całego państwa w tymże okresie wynosi blisko 33 procent.

Królestwo Polskie nie tylko nie żyje kosztem gubernii środkowych państwa, jak to twierdzą nacyonaliści rosyjscy, ale przeciwnie, **daje skarbowi znaczne zyski czyste.** W ciągu lat siedmiu (1905—1911) Królestwo Polskie dało skarbowi państwa czystego zysku przeszło 300 milionów rubli. Zysk ten wzrasta z roku na rok, w roku 1911 wynosił on 103,584.313 rubli.

Majątki rządowe w Królestwie. Najbogatszym właścicielem ziemskim w gubernii radomskiej jest rząd rosyjski. W rękach rządu znajduje się w tej gubernii 164 majątków (młyny, domy, place, majoraty i t. p.) Główne jednak bogactwo stanowią olbrzymie obszary lasów rządowych, które zajmują w całej gubernii przestrzeń 114.721 dziesięcin (najwięcej w powiecie iłżeckim, najmniej w sandomierskim). Wartość tych lasów wynosi mniej więcej 100,000.000 rb., dochód z nich w roku zeszłym wyniósł 1,097.751 rubli.

Zgon biskupa Jaczewskiego. We czwartek ubiegły zmarł w Lublinie biskup dyecezyi lubelskiej ksiądz J a c z e w s k i, przeżywszy lat 82. Dyecezyą rządził od roku 1885 i położył koło niej wielkie zasługi. Cieszył się też żywem uznaniem dyecezyan.

Walka z alkoholem w Królestwie Polskiem. Coraz większa liczba gmin w Królestwie **znosi karczmy i sprzedaż alkoholu.** Z Nowego-Miasta, nad Pilicą, piszą do „Gazety Świątecznej“: „Za staraniem ludzi dobrej woli, zwalczających pijaństwo, udało się przeprowadzić podczas ostatniego zgromadzenia gminnego uchwałę, na mocy której będą **zamknięte wszystkie karczmy, piwiarnie, jadłodajnie, kryjówki, a nawet i szynk rządowy.** Ponieważ zaś nie dość jest pozamykać szynki i pozbawić ludzi dotychczasowych rozrywek niegodziwych, ale trzeba natomiast dostarczyć im jaknajwięcej tanich, a godziwych rozrywek, zarząd Towarzystwa „Przyszłość“ uzyskał pozwolenie na **otwarcie czytelni,** i obecnie, aby powiększyć jej zasoby, daje przedstawienia teatralne, przeznaczając dochód z nich na czytelnię.

W guberni wileńskiej **zamknięto** tymi czasy na mocy uchwał gromadzkich **w różnych wsiach 52 karczmy i 11 sklepów rządowych.**

Z za oceanu.

Kolonia polska w Chicago doczekała się zamianowania dwóch rodaków na wysokie państwowe stanowiska. Oto z początkiem maja gubernator stanu Illinois zamianował Edmunda Jareckiego sędzią municypalnym w Chicago. W tym samym czasie prezydent Wilson zamianował adwokata chicagowskiego, Juliusza Śmietankę, b. rzecznika Związku Narodowego Polskiego, związkowym poborcą ceł dla okręgu Chicago. Wysoki ten urząd z pensyą 8 tysięcy dolarów rocznie, jest niejako filią ministerstwa skarbu. Obydwa mianowania uważa sobie chicagowska kolonia polska za bardzo zaszczytne odznaczenie.

Polska Komisya wojskowa Ameryki południowej. Przed rokiem zawiązano w Paranie Polską Komisyę wojskową. Obecnie rozszerzono ją na całą Amerykę południową w celu rozpoczęcia pracy, zmierzającej do wolności i niepodległości Polski. Komisya wydała bardzo gorącą odezwę do łączenia się emigrantów polskich w szeregi wojskowe, do ćwiczeń i do energicznego zbierania składek na Skarb wojskowy. Ponieważ opodatkowanie się dobrowolne, choćby najdrobniejsze, da najwięcej funduszów, odezwa wzywa do powszechnego zastosowania tej formy składek.

Stapiński, a c. k. urzędnicy.

Niema prawie numeru „Przyjaciela Ludu“ bez ujadania na c. k. urzędników, zohydzania ich i przedstawiania jako wrogów ludu. Ale zmienia się zaraz linia bojowa, jeżeli jaki urzędnik przymknie do stronnictwa łapowników. Tak się stało niedawno, kiedy poseł dr Wróbel oznajmił Stapińskiemu, że wraca do jego stronnictwa. Nagle z wroga ludu, c. k. urzędnik, stał się uwielbianym przez p. Stapińskiego obywatelem i czcigodnym synem chłopskim — co więcej, Stapiński zapewnia dra Wróbla, że mu jest wdzięczny za ten czyn obywatelski z głębi serca, zarówno jak i brać chłopska, i kończy swe oświadczenie okrzykiem: Poseł dr Wróbel niech żyje!

Pokazuje się z tego, że **wszystkie wykrzykiwania Stapińskiego są tylko** [illegible] **ludu, a każdy, kto** przymknie do nieg[illegible] **i uwielbiany,**

---

zapomnę tych trupów, co po każdym ataku, pokrywały pokotem pobojowisko... My, Polacy, przysięgliśmy sobie wzajemnie, iż, jeżeli który z nas polegnie, lub zostanie raniony, to drudzy odszukają go i zaniosą do szpitala lub pogrzebią po chrześcijańsku. — Święta nam była zawsze ta przysięga i po każdym ataku, chociaż nam się kolana uginały od zmęczenia, to jednak tak długo błądziliśmy po pobojowisku, ażebyśmy się wszyscy spotkali.

Zwykle padaliśmy wtedy na kolana wśród trupów i rannych i odmówiwszy „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś“ za dusze zmarłych, śpiewaliśmy „Nie opuszczaj nas“, lub „Kto się w opiekę odda Panu swemu“. — A zimno! Po kilku miesiącach podarły mi się buty, jakie jeszcze z domu przyniosłem; wyglądały z nich palce i pięty odmrożone, a ja musiałem stać aż po kolana w śniegu, na warcie. Idę do oficera i proszę o parę nowych butów. — „A co ty sobie myślisz, żeś ty w domu ojcowskim, że po buty przychodzisz! — burknął na mnie rozgniewany — idź natychmiast do służby!“ Poszedłem, ale tak sobie nogi do reszty odmroziłem, iż nie mogłem na nich stać. Zanieśli mnie do szpitala i tam przeleżałem aż do końca wojny.

Chodzi mu o to, aby tylko stronnictwo łapowników powiększyć, dojść do dawnych wpływów i szacherkami napełniać swe kieszenie.

Byle interes szedł!

KRONIKA.

„Przyjaciel ludu", czy „Przyjaciel żydów"?

Dopóki „Przyjaciel Ludu" był przeciwny żydom, dopóty w żadnej agencyi gazet żydowskich nie leżał na składzie. Dzisiaj zaprzyjaźnienie się Stapcia ze żydami uwidocznia się coraz bardziej nawet w tych żydowskich agencyach. Naprzykład we Frysztaku u pewnego żyda, mającego agencyę dzienników, „Przyjaciel Ludu" jest masami na składzie, a nadto w oknie wystawowem jest umieszczona tabliczka z napisem: „Bracia chłopi, tu jest do nabycia „Przyjaciel Ludu". Innych gazet żydki nie sprzedają. Widocznie „Przyjaciel", a „Przyjaciel żydów" to wszystko jedno, bo żydki tylko swoich popierają.

P. Stapiński jest już cały pod chałatem żydowskim, bo przy pomocy żydów rozrzuca swoją szmatę. Swoją drogą, jakże nie ma szukać pomocy, kiedy go chłopi wyrzucają za drzwi! *F. P.*

Do c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów.

Dwunastu prenumeratorów „Piasta" w Budziwoju nie otrzymuje od 2 miesięcy ani jednego numeru gazety.

Z poczty w Tyczynie odbiera posłaniec gminny z Budziwoja pocztę, niesie do wójta, Kazimierza Bomby, brata posła, a ten konfiskuje nadeszłe numera „Piasta".

Donosimy to tą drogą Dyrekcyi, by zarządziła co potrzeba i zaprowadziła raz porządek.

Budziwojanie.

Zjazd Podhalan.

W niedzielę, dnia 2 b. m. w chwili, gdy ten numer dojdzie do rąk Czytelników, zaczną się w Nowym Targu obrady czwartego Zjazdu Podhalan. Zjadą się tam wszyscy najwybitniejsi synowie Podhala, a jest ich dzisiaj w Polsce liczba nie mała, aby zapoznać się z tem, co już na Podhalu zrobiono, aby omówić środki, jakich jeszcze użyć należy dla podniesienia Podhala pod względem narodowym, politycznym i gospodarczym. Dotychczasowa praca Podhalan wydała rezultaty bardzo piękne, a niema dwóch zdań, że i w przyszłości nie będą one inne, że raczej będą jeszcze pomyślniejsze. Obradom Zjazdu zasyłamy więc serdeczne: „Szczęść Boże".

Program Zjazdu obejmuje: uroczyste nabożeństwo o g. 8 rano; pełne zebranie zjazdu o godz. w pół do 10 rano w sali ratuszowej; w godzinach południowych od 12 do 2 obrady sekcyj: artystycznej, oświatowej i ekonomicznej; po południu drugie zebranie pełne, na którem załatwione będą wnioski sekcyj, oraz wybór komitetu wykonawczego, poczem nastąpi zamknięcie Zjazdu.

Upaństwowienie gimnazyum T. S. L. w Białej zostało już podobno załatwione. W najbliższym czasie ma

Żołnierz-Polak w Chinach.

„Dziennik Związkowy" w Chicago ogłasza ciekawy list Piotra Saidy, żołnierza wojsk amerykańskich, stojącego obecnie załogą w Chinach. Autor listu przed kilku laty wyemigrował, jako robotnik do Ameryki Północnej — zniechęcony jednak wkrótce warunkami miejscowego życia fabrycznego zaciągnął się do wojska Stanów Zjednoczonych. Po krótkim pobycie na Filipinach wysłany został do Chin. Z listu p. Sajdy podajemy niżej kilka wyjątków:

„Dnia 31 grudnia nasz okręt przybył do portu chińskiego Ching Wong Wu, gdzie po wylądowaniu wsiedliśmy na pociąg chiński.

Umieszczono nas w wagonach drugiej klasy. Wagony te, gdy się je obserwuje z daleka, mają wygląd podobny do wagonów pasażerskich, lecz, gdy się wejdzie w nie do wnętrza, ma się wrażenie, jakby się było w miejscu, przeznaczonem dla nierogacizny. Pełno śmiecia, nieprzyjemny zapach, pobite okna, pełno kurzu na ławach zbitych z prostych desek, wagony nieogrzane i niema światła w nocy. To jest druga klasa, a jest jeszcze trzecia i czwarta; lecz nie będę opisywał więcej, bowiem można wziąć przykład z drugiej klasy, lecz nadmienię, że te ostatnie dwie klasy są podobne do wagonów, które używane są do przewożenia żywego inwentarza.

O godzinie 7 wieczór przybyliśmy do miasta Tientsinu, gdzie na dworcu, mającym dość ładny wygląd, oczekiwali nas amerykańscy żołnierze i oficerowie. Po przybyciu do koszar i po spożyciu dobrej kolacyi, zostałem przyłączony do kompanii A.

Miasto Tientsin, choć jest wielkie, bo jak mi mówiono, ma liczyć około 800.000 mieszkańców, nie posiada nic jednak takiego, coby mogło interesować i pouczać oko ludzkie. Budynki najwyższe są do pięciu piąter. Ulice wązkie i brudne.

Naród chiński jest grzeczny, uległy i cichy i ma jakiś szczególny szacunek dla żołnierzy amerykańskich, choć przez tych ostatnich nie jest dobrze traktowany, co sam miałem sposobność obserwować. Chińczyk zejdzie z drogi żołnierzowi amerykańskiemu w każdym razie, lecz żołnierz amerykański, uniesiony głupią pychą, odwdzięcza się za to spokojnemu Chińczykowi pięściami na jego głowie, lub innej części ciała.

Chińczyk boi się wody, dlatego nie myje twarzy, ani ciała. Nieraz litość zbiera, gdy się widzi te dzieci chińskie, które mają jeszcze rumiane policzki, lecz ten brud wżera się w ciało tego nieświadomego dziecka, które pomału zaczyna więdnąć, a w końcu staje się żebrakiem, bo człowiek, wychowany w takich warunkach, nie może być zdolnym do pracy. Że Chińczycy nie trzymają się hygienicznie, to pokazuje samo to, że tu się gnieżdżą rozmaite choroby zaraźliwe, z których sobie ten nieświadomy Chińczyk nic nie robi i nie dba o ży-

się ukazać rozporządzenie cesarskie, zarządzające upaństwowienie tego gimnazyum z dniem 1 września b. r.

Następca tronu arcyksiążę Karol Franciszek Józef mianowany został pułkownikiem 1 pułku huzarów.

Zaopatrzenie dzieci Franciszka Ferdynanda. Cesarz zamierza, jak słychać, podwyższyć majątek sierót po arcyksięciu Franciszku Ferdynandzie do 60 milionów koron, tak, aby każde dziecko miało 20 milionów majątku.

Spadek cen sztucznego nawozu. Na rynku światowym nastąpił spadek cen sztucznego nawozu i pociągnął za sobą wzmożoną jego konsumcyę. Stało się to i w Austro-Węgrzech, w których kosumcya sztucznego nawozu bez porównania jest mniejszą, niż w innych krajach.

Podrożenie jazdy do Ameryki. Z Bremy donoszą: „Norddeutscher Lloyd" i inne kontynentalne towarzystwa okrętowe podniosły cenę przejazdu do Stanów Zjednoczonych dla emigrantów na 150 marek.

Sekretaryat czesko-polski w Pradze. Znany przyjaciel Polaków redaktor Franciszek Hovorka, pracujący od lat nad zbliżeniem Czechów do Polaków, otworzył w ostatnich dniach w Pradze czesko-polski sekretaryat, mający służyć właśnie idei czesko-polskiego zbliżenia.

Węgiel w Kieleckiem. We wsi Bukowno, gminie Bolesław, w pow. olkuskim, na gruntach włościanina Józefa Strasia, odkryto pokłady węgla kamiennego.

Najazd szpiegów rosyjskich na Galicyę. W ostatnich czasach Galicya została poprostu zasypaną rosyjskimi szpiegami. Kręcą się oni zwłaszcza koło twierdz przemyskiej i krakowskiej, oraz koło prochowni wojskowych. Przy wszystkich ważniejszych objektach wojskowych w Przemyślu pełnią straż oficerowie, nie zwykli żołnierze, gdyż szpiegowie są niesłychanie zuchwali i jak się okazało, przebierają się w mundury oficerów austryackich i żandarmów i usiłują wdzierać się do twierdz. W Przemyślu aresztowano onegdaj rosyjskiego oficera, który w mundurze austryackim dostał się do twierdzy.

Łajdaki! Niema obrzydliwszego zajęcia, jak szpiegostwo i prowokatorstwo. Szpieg i prowokator, pełniący tę podłą służbę nie dla idei, ale dla osobistego zysku, jest szubrawcem, na którego nie ma dość surowej kary, a w ostatnich latach dzięki łajdackiej robocie carskiego rządu, namnożyło się tych szpiegów i prowokatorów co niemiara. Stoją oni na służbie rosyjskiej ochrany; chcąc się wykazać „pracą" wsypują nieraz swych przyjaciół do więzień rosyjskich, choćby przyjaciele byli najniewinniejsi. Świeżo wykryto już jeden taki wypadek. Niejaki Wincenty Pilczewski, 20-letni chłopak, aresztowany został w Krakowie w marcu b. r. za szpiegostwo na rzecz Rosyi. Pilczewski był takim łajdakiem, że w Krakowie należał do Strzelca, a równocześnie szpiegował. Co więcej! Ten prowokator poznał w Krakowie przypadkiem akademika Wojtygę, syna byłego posła do parlamentu, i dowiedziawszy się, że on jedzie do Królestwa, gdzie dostał lekcye, zadenuncyował go na granicy jako niebezpiecznego rewolucyonistę, który jedzie do Królestwa zawiązywać Strzelca; wpakował w ten sposób najniewinniejszego człowieka do rosyjskiego więzienia. Obecnie Pilczewski z całym spokojem przyznał się do tej zbrodni, nie żałując jej wcale. Tak to rządy carskie robią z ludzi bydlęta!

Okropny wypadek w Tatrach. W ubiegłym tygodniu wybrali się w Tatry na niebezpieczną wycieczkę profesor gimnazyalny ze Lwowa dr. Bandrowski wraz z siostrą i panną Hackbeilówną. Wszyscy troje padli ofiarą strasznego wiatru halnego, który szalał w górach. Dr. Bandrowski i p. Hackbeilówna spadli ze skał i zabili się na miejscu, siostrę dra Bandrowskiego znaleziono nieprzytomną i ze strachu i głodu śmiertelnie chorą.

Pożar miasta Bursztyna. W ubiegłym tygodniu ofiarą pożaru padło miasto Bursztyn. Spaliło się tam 160 domów. 1000 osób jest bez dachu i chleba.

Śmierć wskutek wścieklizny. Onegdaj w Gromniku pokąsał wściekły pies 10-letnią dziewczynę, Maryę Kociarównę. Dziewczyna zmarła wskutek wścieklizny w drodze do zakładu prof. Bujwida w Krakowie.

Pożar cytadeli warszawskiej. Osławiona w dziejach naszego narodu cytadela warszawska, w której więzieni byli w słynnym 10 pawilonie najwybitniejsi męczennicy sprawy polskiej, padła onegdaj ofiarą pożaru. W niedzielę wieczorem nastąpił w niej niezwykle silny wybuch, tak, że w promieniu dwóch kilometrów wyleciały z okien domów wszystkie szyby. Pożar nie ogarnął wielkiego magazynu z nabojami wybuchowymi i w nocy zdołano go umiejscowić. Władze rosyjskie twierdzą, że pożar wybuchł od uderzenia pioruna, ludność warszawska zaś twierdzi, że wybuch spowodował sam zarząd magazynów amunicyi, bo obawiał się wobec groźby wojny z Austryą wykrycia różnych braków tak pod względem jakości, jak i ilości materyału wojennego. Twierdzą również, że **pożar był dziełem rewolucyonistów.** Podczas pożaru zginęło kilku żołnierzy.

Tragiczne skutki pożaru. W majątku p. Trzcińskie;

---

cie ziemskie, gdyż ma niezłomną wiarę w życie przyszłe pozagrobowe.

Chiny można nazwać krajem żebraków i kalek, a to jest drugi fakt życia chińskiego. Cmentarzy do chowania ludzi Chińczycy nie mają takich na wzór naszych. Mają natomiast cmentarze familijne, to jest każda rodzina posiada swój oddzielny cmentarz w polu. Tu, gdzie obecnie jestem, na stacyi „Knych", można obserwować tysiące grobów zmarłych Chińczyków. Chińczycy mają to mniemanie, że człowiek po śmierci może jeść i rozmawiać z duchami, więc gdy chowają zmarłego Chińczyka, zaopatrują go w pewną ilość pożywienia i pozostawiają małe otwory w nasypie, aby duchy miały łatwy przystęp do niego. Groby nie są sypane, jak kopce.

Co do ubiorów chińskich, to tak mężczyźni, jak i kobiety jednakowo się ubierają. Wielu Chińczyków poobcinało warkocze, lecz to tylko z tych więcej oświeconych. Żołnierze chińscy też już nie noszą warkoczów, bo rząd zmusił ich do tego, lecz włosy noszą tak długie, że im wychodzą daleko za kołnierz.

Na tem dzisiaj kończę list. Jeżeli będziecie panowie mogli skorzystać z mojej korespondencyi — to proszę — ale wybaczcie mi błędy, jakie znajdują się w niej".

List żołnierza Piotra Sajdy, choć nie zawiera nic nowego, stanowi ciekawy dokument czasu. Dawniej mieliśmy podróżników ze sfer najzamożniejszych, obecnie wrażeniami z podróży w odległe krainy dzieli się z rodakami również chłop i włościanin polski.

go w Popowie na Kujawach w Księstwie Poznańskiem uderzył podczas burzy w nocy piątkowej piorun w dom, zamieszkały przez 6 rodzin. Zbudzeni ze snu mieszkańcy zauważyli już płonący dach. Pożar szerzył się z ogromną szybkością; mieszkańcy w popłochu zaczęli opuszczać mieszkania. Niestety nie obyło się bez ofiar w ludziach. Z najwięcej zagrożonego mieszkania rodziny Nadolskich wybiegła matka z dzieckiem; owdowiały 57-letni dziadek i ojciec ratowali inne dzieci, a gdy mieli wynieść troje ostatnich — chłopca i dwie dziewczynki — płomienie odwrót odcięły im tak, że ratujący wnuków i dzieci oboje Nadolscy, ojciec i syn, znaleźli bohaterską śmierć. Z nimi razem zginęło w płomieniach troje dzieci w wieku lat 11, 8 i 4. Szóstą ofiarą stał się robotnik Szymczak, który, wyratowawszy już żonę i pięcioro dzieci, skoczył jeszcze w zapełnioną płomieniami izbę, prawdopodobnie uratować pieniądze.

Następca tronu serbskiego obity szpicrutą. Z Belgradu donoszą, że serbski kapitan, Duszan Petrowic, obił na ulicy szpicrutą następcę tronu serbskiego, Aleksandra. Powodem była afera miłosna. Podobno następca tronu ubiegał się o względy córki posła rosyjskiego Hartwiga, Ludmiły, której narzeczonym był właśnie ów kapitan Petrowicz.Mówiono też, że gorące popieranie interesów Serbii przez Hartwiga było podyktowane nadzieją osadzenia córki na tronie serbskim. Gdy po śmierci Hartwiga dzienniki zaczęły pisać o stosunku Aleksandra do jego córki, Petrowicz, jako jej oficyalny narzeczony, obił na ulicy następcę tronu.

Stan majątkowy Niemiec. Według wykazu berlińskiego urzędu statystycznego, wydatki cesarstwa niemieckiego wynosiły w roku ubiegłym 10 miliardów 86 3 miliony marek, dochody zaś były o 25 milionów mniejsze. Na koleje żelazne wydały Niemcy w tym roku 2 miliardy 488 milionów marek, kolej jednak przyniosła dochodu 3 miliardy 271 milionów marek. Poczty i telegrafy: wydatki 730 milionów, dochód 861 milionów marek. Podatki i cła: dochód z ceł 880 milionów marek, podatki pośrednie 703 miliony, komunikacyjne 279 milionów, spadkowy 47 milionów, zbrojeniowy 417 milionów marek, resztę dochodów przypada z domen, lasów, żeglugi państwowej, kopalni i innych zakładów. Długi państwowe wynosiły w roku 1913 w państwach związkowych razem 15 i pół miliarda /w Prusach 9 miliardów 267, w Bawaryi 2286, w Rzeszy 4677 milionów marek).

Ciekawe zestawienie. Pewien angielski uczony statystyk zajął się rozwiązaniem pytania, co można zrobić za pieniądze, wydane na budowę jednego pancernika, obliczane przeciętnie na 50 milionów koron. Można więc za pieniądze te zbudować 10 zakładów naukowych dla 10.000 uczniów, z bibliotekami, czytelniami, muzeami i t. p.; można stworzyć kolonię z 10.000 wygodnych, czystych i hygienicznych domków, dla dwóch rodzin każdy, przyczem komorne nie przekraczałoby 250 koron rocznie. 158.846 starców otrzymaćby mogło za wartość jednego pancernika, który tak łatwo może pójść na dno, bezpłatne przez cały rok mieszkanie, pożywienie, odzież, pomoc lekarską i t. p. Możnaby dalej zbudować 130 domów dochodowych ze sklepami, składami i biurami; budowa domów takich pokryłaby się w ciągu 7 i pół lat. Wreszcie 176.000 bezdomnych dzieci otrzymaćby mogło, do dojścia pełnoletności, opiekę i wykształcenie zawodowe, któreby z nich zrobiło pożytecznych członków społeczeństwa. Oto, jakiego rozmaitego rodzaju dobrodziejstwa wyświadczyćby można za cenę jednego tylko pancernika.

Nowe źródła nafty w Rumunii. Koło Buna niedaleko Morenii w Rumunii wybuchło nowe źródło nafty niezwykłej obfitości. Studnia jest głęboką na 670 metrów.

Uwolnienie p. Kajo. Żona byłego francuskiego ministra skarbu, pani Kajo, która przed kilku miesiącami zastrzeliła redaktora Kalmetta za to, że atakował jej męża, została przez sąd przysięgłych uwolnioną.

Aresztowanie księdza za szpiegostwo. W jednej z miejscowości nadgranicznych we Francyi aresztowano księdza, nazwiskiem Luwet, w chwili, gdy usiłował wydobyć zbiura kolejowego plany fortyfikacyi. Stwierdzono, że ten ksiądz uprawiał stale szpiegostwo na rzecz Niemiec.

Kółko rolnicze w Smolarzynach złożyło na walnem zebraniu do rąk p. Franciszka Plisia 5 K na „Dar chełmski". Kwotę tę przesłano czekiem do Galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie.

Burze i huragany.

W ubiegłym tygodniu szalały w różnych stronach Europy okropne burze. W Budapeszcie wicher poprzewracał dorożki, zerwał małą budkę z okrętu, płynącego Dunajem, rzucił ją na brzeg, a budka spadłszy na przejeżdżający wóz, zabiła woźnicę. W czasie burzy zginęło 7 osób, a 40 zostało rannych. Koło Zagrzebia wiatr poprzewracał kominy fabryczne i pozrywał kominy na domach. W Rjece wicher podruzgotał drzewa, stoły w kawiarniach i łodzie na morzu. Na brzegu morza uniósł wicher w powietrze i rzucił w morze trzech ludzi, którzy oczywiście zginęli. Straszliwe burze szalały także w Szwajcaryi i w pewnych częściach Rosyi.

Z królestwa hr. Skarbka Aleksandra.

„Nosił wilk, ponieśli i wilka."
Stare przysłowie.

Lamentuje hr. Skarbek w „Słowie Polskiem" z dnia 26 czerwca b. r., że nielojalność polityczna przywódców bloku sromotnie spostponowała jego osobę podczas obrad prezydyum Koła polskiego we Wiedniu, i że w jego nieobecności zredagowano w imieniu całego prezydyum Koła komunikat wprost i bezpośrednio wymierzony przeciwko jego postawie politycznej, a pośrednio przeciwko stronnictwu narodowo demokratycznemu. Szczytem zaś nielojalności w zredagowaniu tego komunikatu, zdaniem „Słowa Polskiego" jest fakt, że komunikat zgłoszeno w imieniu całego prezydyum, przemilczając, że nie było hr. Skarbka na posiedzeniu redakcyjnem.

Tak to żali się hr. Skarbek na nieprzestrzeganie form, zwyczajów, czy też regulaminów, obowiązujących prezydyum Koła polskiego. Żalił się pono raz lis na barana, że nie dotrzymuje słowa. Widocznie hr. Skarbek jest człowiekiem tak lojalnym, tak skrupulatnym w przestrzeganiu obowiązujących w życiu publicznem norm

i tak nieokazującym nikomu lekceważenia, że go to uchybienie ubodło. Chcecie coś niecoś o tem wiedzieć? Posłuchajcie:

Hr. Skarbek jest prezesem Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Rudkach. Jako prezes zwołał walne zgromadzenie Tow. na 29 grudnia 1913 r. Lecz, że musiał wówczas wyjechać z Rudek, odwołał to zgromadzenie ogłoszeniem w „Słowie Polskiem“ wbrew statutowi bez uchwały Rady nadzorczej. Członkowie Towarzystwa przybyli jednak na zgromadzenie i powzięli uchwały w sprawach, będących na porządku dziennym legalnie i wobec notaryusza, stosując się ściśle do postanowień statutu.

P. hr. Skarbek, powróciwszy do domu, uznał to zgromadzenie za nielegalne, uchwały za nieważne, bo „o legalności uchwał decyduje nie statut, lecz jego wola“. Oświadczył, że ręczy całym swoim majątkiem za całe Towarzystwo (n. b. majątek Beńkowa Wisznia zaintabulowany jest na panią hrabinę ze Szczepańskich, 1-o voto Fredrową). Pan hrabia uznał za nieważny wybór członków Rady nadzorczej, dokonany na tem zgromadzeniu i czynił w sposób obcesowy i napastliwy wyrzuty ludziom, nawet uniwersyteckie wykształcenie posiadającym i to za to, że przyszli na zgromadzenie legalnie zwołane, wiedząc, że on tego sobie nie życzy.

Na następne walne zgromadzenie 24 stycznia 1914 r. sprowadził p. hrabia przy pomocy oficyalistów powiat. Kasy oszczędności, Tow. zaliczkowego i swoich oficyalistów cały zastęp ludzi nieuświadomionych, małomiasteczkowych, chciwych jakiegokolwiek dorywczego zarobku, żydów (p. hrabia oficyalnie jest antisemitą), trochę Rusinów i uzyskał większość. Na tem posiedzeniu wodzili rej pijanice, ludzie, stojący na najniższym poziomie inteligencyi. Ryczeniem i ordynarnemi obelgami odpowiadali mowcom, obstającym przy postanowieniach statutu. Sala roiła się od niedorostków i ludzi obcych, nienależących do Towarzystwa. No, i pan hrabia zwyciężył. Orzeczenia Związku Stowarzyszeń, uznającego pierwsze zgromadzenie za ważne, p. hrabia „nie uznaje“, bo to orzeczenie go obraża. Wyższy jest nad opinię lustratora Związku. O lojalności i wielkopańskich manierach p. hrabiego mógłby zajmująco opowiadać lustrator Związku, p. Linker.

Tak to sam, lojalnie postępując i nie lekceważąc statutów ani ludzi, pan Skarbek słusznie nie może znieść lekceważenia swojej osoby i swego stronnictwa. Ależ panie hrabio! prezydyum Koła polskiego to nie podwórko rudeckie! Możesz poczekać na prezesa Koła i nie użalaj się!

Zapytacie, skąd się wzięła w Rudkach ta animozya do p. Skarbka. Oto historya krótka:

Dyrektorowi Powiat. Kasy oszczędności w Rudkach, poplecznikowi p. hrabiego, udowodniono przed sądem, że jako działacz narodowy pobierał nielegalnie prowizye bez uzasadnionego tytułu, i że wyłudził mandat do Rady powiatowej obietnicą pożyczki z Kasy oszczędności. Młodzież, światlejsza część tutejszej inteligencyi i mieszczan, bez względu na przynależność partyjną, nie chce iść dalej pod komendę tego działacza. Lecz p. hr. Skarbkowi ten człowiek jest potrzebny, możeby i rad, ale nie może się z nim rozstać (a w takiej mieścinie, jak Rudki, prawie każdy pośrednio lub bezpośrednio jest zależny od p. hrabiego). Stąd więc od dłuższego już czasu rozterka i walka w tutejszych instytucyach i Towarzystwach. Ustała praca, bo pod każdym, kto tej komendy nie słucha, ryje cała czereda najemnych kretów. Do dyspozycyi są miejscowe instytucye finansowe, posady i protekcya. Kto podejrzany, niepewny jest jutra; wyrzucają z zarządów instytucyj, grożą odebraniem chleba i t. p.

Powinnaby się była ta sprawa ubić na miejscu, bez rozgłosu, a jak najprędzej. Cóż, kiedy na upór p. Skarbka (nielekceważącego norm życia publicznego, ani ludzi) niema lekarstwa. Kto zwycięży?... Chwilowo w takich wypadkach zwycięża nieraz miedź brzękająca. Pewnie, że mogą paść ofiary; ale przyszłość, wobec budzącego się ruchu ludowego i ogólnego nawoływania do czystych dróg, nie może się wdzięcznie uśmiechać p. hrabiemu. Nie pomogą i głosy tych apostołów, co wołają, że teraz nawet i ministrowie kradną i biorą łapówki, to i my możemy zostawać w tyle za Europą.

Nosił wilk, panie hrabio, poniosą i wilka!

L. Ch.

Porady gospodarskie.

Na jakie role najlepiej nadaje się gnojówka. Na piaszczyste ziemie gnojówka się nie nadaje; gdy jest sucho, wtedy spływa łatwo, jeżeli zaś wkrótce po rozlaniu spadnie silny deszcz, tedy wszelkie części pożywne gnojówki spłucze w głąb, tak, że rośliny mało z niej skorzystają. Dalej nie powinno się rozlewać gnojówki na role, skłonne do zachwaszczenia, albowiem po gnojówce chwasty jeszcze silniej się rozrastać będą. Gnojówkę ma się rozlewać pod takie rośliny, które albo rosną tak szybko, że stłumią wzrost chwastów, albo też muszą być obdziabywane i obradlane; takiemi roślinami są: gorczyca, tatarka, mięszanka z wyką, ćwikła i buraki, kukurydza i t. p. Pod zboża kłosowe nie nadaje się gnojówka wcale, albowiem łatwo powoduje wyleganie.

Światło i powietrze niezbędne są nie tylko dla ludzi, lecz także i dla zwierząt. Rolnicy gospodarze winni mieć to ciągle na pamięci. Żadna roślina nie rozwija się i nie rośnie w ciemności. Jakże więc zwierzę ma być zdrowe i rozwijać się należycie, jeżeli nie ma podostatkiem światła i powietrza? Dlatego w każdej stajni, w każdym chlewiku muszą być koniecznie okna i to im większe, tem lepsze. Jeżeli w istocie niemożliwe jest umieszczenie więcej okien, w takim razie ściany stajni częściej bielić wapnem, aby było w stajni jaśniej. Przez bielenie niszczy się także wiele robactwa. Zwierzęta odpłacą sowicie te starania około nich i fatygę.

Kit do drzew. Do zalepiania dziupli, pokrycia ran większych u drzew, zarówno owocowych, jak i ozdo-

bnych, bardzo praktycznym i tanim okazał się kit, przygotowany w sposób następujący: Bierze się 4 garnce gliny tłustej bez piasku, 4 garnce krowieńcu świeżego, nie zawierającego podściołu, 2 garnce sierści, i to wszystko zapomocą wody rozrabia się na papkę gęstą, do której następnie dolewa się około 20 funtów terpentyny nieoczyszczonej, lecz ogrzanej. Masę otrzymaną wyrabia się stęporem drewnianym dopóty, dopóki nie stanie się kleistą i podobną do kitu szklarskiego. Kit powyższy przylega do rany bardzo dobrze, trzyma się długo, chroni od gnicia, a nadto i goi. Dobrze jest przy zalepianiu rany kitem przykryć go jeszcze szmatą lub papierem.

Przeciwko pladze komarów. Twierdzą i nie bez podstawy, że ludzie sami winni występującej nieraz pladze komarów. Komar składa jajka w cicho stojącej kałuży, ale miłe mu jest przedewszystkiem szczególnie jakieś ciche zbiorowisko wody, na które się zupełnie zwyczajnie uwagi nie zwraca. Tu więc stoi beczka z resztką deszczowej wody, tam znów jakaś skorupa z resztkami cieczy, to znów w rynnie w pewnem miejscu stale woda się zatrzymuje — ówdzie rowek jakiś albo zlew niedostatecznie zakryty i t. d. Tym sposobem w pobliżu domu znajdować się mogą różne miejsca podatne do składania jaj. Koniecznem jest dla przeszkodzenia temu, miejsca te usunąć i każdy zlew, czy to dołek dobrze przykryć. Tam, gdzie nie możliwe dobre przykrycie, trzeba zlać powierzchnię naftą, którą się po wierzchu wody czy nieczystości rozleje i zarodki komarze zniszczy.

Książki nadesłane do Redakcyi.

„**Statut krajowy i Ordynacya wyborcza** z uwzględnieniem najnowszych zmian w myśl Ustawy z dnia 8 lipca 1914 roku, Dz. u. kr. Nr. 65." Cena 80 gr. Kraków. Krakowska Drukarnia Nakładowa. 1914.

Zmiany w Statucie krajowym, a zwłaszcza w Ordynacyi wyborczej sejmowej, są tak znaczne i poważne, że każdy szczegółowo poznać je musi, spotykać się bowiem z niemi będzie na każdym kroku. Stąd w samą porę przyszło to wydawnictwo. Aby zaś szerokim warstwom uprzystępnić korzystanie z Ustawy, nie zawsze jasnej i prostej, wydawcy zaopatrzyli ją w dokładne objaśnienia, formularze, wzory reklamacyi, podań, protestów, doniesień, gotowych list wyborczych, protokołów komisyi — wreszcie w Ustawę z dnia 26 stycznia 1907 roku, dotyczącą ochrony czystości wyborów i swobody zgromadzeń. Tym ostatnim praktycznym podręcznikiem zachwala się wydawnictwo samo.

„Głębokie i wytrawne przekonanie większą ma wartość, niż gorący zapał". ***W. Pol.***

Dziesięć obowiązków każdego prawego ludowca:

1) Postarać się, aby w każdej wsi jak najprędzej zwołane zostało zebranie wszystkich uczciwych gospodarzy dla omówienia spraw Stronnictwa ludowego;

2) Na zgromadzeniu tem potępić działalność zdrajcy Stapińskiego;

3) Wybrać Komitet gminny dla spraw politycznych;

4) Spisać wszystkich prawdziwych ludowców w gminie i spis ten odesłać sekretarzowi powiatowemu;

5) Urządzić składkę na rzecz Stronnictwa;

6) Napisać dokładne sprawozdanie do naszej gazetki;

7) Zaprenumerować sobie i czytać „Piasta", oraz polecać innym, jako jedyne uczciwe pismo ludowe;

8) Donosić nam o wszystkich swych bolączkach, krzywdach i żądaniach, żeby nasi posłowie mieli najszybsze wiadomości o tem, czego lud sobie życzy;

9) Donosić nam o każdym zamachu na chłopską skórę, żebyśmy je mogli na czas paraliżować;

10) Słuchać wiernie rozkazów chłopskich generałów: Bojki, Średniawskiego i Witosa, bo oni prowadzą lud do zwycięstwa.

Kto tego nie wykona, inaczej będzie mówić i — co gorsze — inaczej czynić, ten nie jest prawdziwym ludowcem!

PIAST — GOSPODARZ.

Handel owocami — zaniedbane źródło dobrobytu.

Krakowski dwutygodnik kupiecki „Kupiec polski“ umieścił onegdaj artykuł, który ze względu na ważność poruszonego w nim przedmiotu, zwłaszcza w bieżącym roku, zapowiadającym się świetnie pod względem zbioru owoców, jakoteż ze względu na ogólne znaczenie, poniżej zamieszczamy:

Za Stryjem, blisko Skolego, leży wielka wieś Synowódzko Wyższe, zamieszkała wyłącznie przez unickich Rusinów. Cała wieś, to kupcy, handlujący owocem, znani ogólnie pod nazwiskiem „bojki“. Nie tworzą oni towarzystwa lub stowarzyszenia w jakiejbądź prawnie uchwytnej formie, tworzą raczej bractwo „sui generis“, ślubujące sobie wzajemnie dochowanie pewnego porządku. I to braterskie ich zespolenie reguluje ich wszelkie między sobą stosunki, utrzymuje ład i wytwarza względny dobrobyt miejscowości. Wszyscy mężczyźni należą do tego bractwa i kto wychodzi na handel owocem poza wieś, posiada kartkę przemysłową na swoje nazwisko.

Organizacya tego wyjątkowego związku przedstawia się na zewnątrz w sposób następujący:

Na wiosnę w drugiej połowie kwietnia, wyjeżdża jedna połowa bojków na Węgry, druga połowa do miast galicyjskich. Ci na Węgrzech wydzierżawiają sady i wysyłają towar drugiej połowie, która sprzedaje na straganach i w budach po całej Galicyi. Z roku na rok bywają te stragany uliczne wydzierżawiane tym samym bojkom. Tylko kobiety, starce i dzieci pozostają w domu podczas większej części roku. Synowódzko zapełnia się około Nowego roku, gdy ze wszystkich stron Galicyi i Węgier wracają na wspólną radość bojki do domu, a opróżnia się znowu po Wielkanocy, gdy po omówieniu dokładnem planu i zachodzących nowości w stosunkach, rozchodzą się znowu w dwóch partyach na dziewięciomiesięczną pracę.

Ogółem są to ludzie zręczni i dzielni w swym zawodzie. We wszystkiem, co ich zawodowej roboty dotyczy, umieją sobie poradzić, gdyż nauka pobierana podczas zimy w Synowódzku, nie idzie w las, a potęguje ją praktyka. Na dworcach kolejowych radzi im są urzędnicy, gdyż swoje frachtowe przesyłki odbierają w mig sami, załatwiając milcząco potrzebne formalności.

Obecnie znów, po naszych miastach, poczynając od Krakowa i Lwowa, aż do miast średnich i mniejszych — bojkowie zajmują zwykłe swoje stanowiska. Na ważniejszych posterunkach znajdziemy ich po dwóch, bo jeden załatwia korespondencyę i zewnętrzną obsługę interesu. Sądy nie mają z nimi biedy, bo ich prawie nigdy nie widują.

Jednego wszakże mają konkurenta poważnego — żydów. Ale choć to konkurent bardzo biegły i przemyślny, nie pokonał bojków, którzy z wszystkich zapasów z nim dotąd zwycięsko wychodzili. Ostatecznie dali żydzi, zdaje się, za wygraną i podział pracy między dwoma partyami w ten sposób nastąpił, że bojki panują na ulicach w swych budach, a żydzi dzierżą handel owocem w sklepach. Jeszcze im pomagają bojki, i z sadów węgierskich sprowadzają razem z własnym towarem niekiedy także i owoc dla żyda w sklepie, który oszczędza w ten sposób na frachcie.

A my? No, my, **nie zorganizowaliśmy dotąd handlu owocem, i niema nas ani po sklepach, ani na ulicach.** Wyjątkowo tylko stanie na ulicy większego miasta galicyjskiego chłop polski, panują z budą z owocami tylko po małych miasteczkach i pod ratuszami miast większych baby i kobiety polskie, pod ogromnymi parasolami, z małemi porcyami owocu na ławie.

Ale duch czasu wymaga zmiany, a dobroczynne Towarzystwo Kółek rolniczych, które przez wędrującego sadowego namawia do hodowli owoców, nie wystarcza naszym gospodarzom. **Oni teraz żądają przedewszystkiem zorganizowania handlu owocem.**

Przedemną leży pismo wspólne gospodarzy pewnej galicyjskiej wioski, w której jest i skarga słuszna na obecne stosunki i prośba o organizacyę handlu. Piszą tak:

„Kupcy sprzedają kilo jabłek po 80 do 90 halerzy, a **gdy rolnik im chce sprzedać, to wyznaczają 8 do 9 hal. za kilogram.** Zmuszeni przeto jesteśmy nasze sady wydzierżawić „sadownikom“. Zachęty do sadownictwa, pouczeń o pielęgnowaniu drzew owocowych, nie brak, ale to wszystko niewiele pomoże, dopóki trwa stan taki, że **rolnik ma ledwie dziesiątą część tej ceny, którą płaci ten, co owoc spożywa.**

„Jeżeli rolnik nie ma ze sadu większego dochodu, niż gdyby na tym kawałku gruntu zasadził ziemniaków lub nasiał koniczyny i t. p., to trudno go przekonać, by się sadem bardzo zajmował. Jeżeli się stosunki handlowe nie zmienią, a rolnicy zyskiwać będą za owoce wyższe ceny, to zajmą się sadami gorliwie, a w niedalekiej przyszłości kraj nasz może mieć tyle dobrego owocu, że zaspokoi wszystkie potrzeby krajowe i pozostanie jeszcze co wywozić wagonami za granicę.“

Towarzystwo Kółek rolniczych i Związek ekonomiczny, który powstał w jego łonie, zanadto są obciążone i za mało mają funduszów, aby do ogromu swych zadań i to nowe jeszcze w bliskim czasie dołączyć.

Stało się zatem **sprawą publiczną,** aby z naszej strony **obmyśleć wreszcie rozumną organizacyę handlu owocem krajowym,** który jak słusznie owi gospodarze w swem piśmie wkońcu zaznaczają, **przyniesie krajowi,** a mianowicie rolnikom, **miliony**

Kurs maślarsko-serowarski.

W krajowej szkole mleczarskiej w Rzeszowie rozpoczyna się dnia 1 września b. r. roczny **kurs maślarsko-serowarski.** Kandydaci, starający się o przyjęcie, powinni wnieść podanie na ręce dyrekcyi szkoły do 20 sierpnia i dołączyć:

1) Metrykę lub inne wiarygodne świadectwo na dowód, że ukończyli 17 rok życia; 2) świadectwo ukończenia z dobrym postępem niższej szkoły rolniczej lub powinni poddać się egzaminowi wstępnemu z czytania, pisania rachunków; 3) świadectwo zdrowia; 4) świadec-

ctwo moralności; 5) świadectwo dotychczasowych zajęć; 6) pisemne pozwolenie rodziców lub opiekunów, jeśli kandydat nie jest pełnoletni; 7) zobowiązanie, poręczające regularną wypłatę należytości za naukę i utrzymanie; 8) świadectwo ubóstwa, jeśli kandydaci starają się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

Kandydatom, mającym dłuższą praktykę mleczarską lub serowarską, przyznaje się pierwszeństwo w przyjęciu na kurs.

Uczniom zwyczajnym udziela się nauki bezpłatnie. Opłata za całkowite utrzymanie wynosi 35 koron miesięcznie, jednakże uczniów niezamożnych Wydział krajowy może uwolnić w całości lub części od opłaty.

Prócz uczniów zwyczajnych, mogą być przyjęci na kurs także uczniowie nadzwyczajni (hospitanci), którzy zadość uczynią warunkom wymienionym pod 1—4 i 6, lecz ci utrzymują się własnym kosztem i uiszczają opłatę za naukę w kwocie 24 koron miesięcznie. Niezamożnych uczniów nadzwyczajnych Wydział krajowy może uwolnić od opłaty za naukę, jeśli przedłożą świadectwo ubóstwa i jeśli pilnością i nienagannem zachowaniem się na te ulgę zasługują.

Własność rolna w Galicyi.

Tom IX „Podręcznika statystyki galicyjskiej“, wydawanego przez biuro statystyczne Wydziału krajowego, zawiera ważne cyfry i dane o rozwoju rolnictwa w Galicyi, opierając się na wyniku spisu gospodarstw rolnych z roku 1912. W tym roku było w Galicyi gospodarstw rolnych 1,008.541. Z tych 5.467 przekraczało obszar 100 ha, 376.574 gospodarstw miało obszar 2—5 ha. Była to norma, najczęściej spotykana. 68.890 gospodarstw obejmowało 42 ha, lub mniej. Gospodarstw ogrodowych było 218, z tych 3 miały 5—10 ha. Gospodarstw czysto leśnych było 991 (289 miało obszar ponad 100 ha). Grunty dzierżawione wynosiły 13.199 gospodarstw. Zajętych rolnictwem było 3,384.190 osób, z tego 14.158 zajętych na gospodarstwach od 20—50 hektarów.

Dom ludowy w Zakliczynie.

W Zakliczynie, wiosce powiatu wielickiego, leżącej na granicy powiatu myślenickiego, powstało 20 lat temu Kółko rolnicze, za inicyatywą ówczesnego ks. proboszcza Kamskiego. Przy Kółku powstał sklep, który od chwili założenia, dotychczas, na rachunek Kółka jest prowadzony. Po wyjeździe ks. Kamskiego z Zakliczyna, przez parę lat prowadzili chłopi sklep Kółka przy pomocy nauczycieli, obecnie zaś prowadzą go sami i to wzorowo. Sklep rozwijał się stale i stopniowo, z każdym rokiem przynosił zyski, a gdy już odpowiednie zyski osiągnięto, postanowiono przystąpić do budowy obszernego domu ludowego. Jakoż na miejscu starego domku kółkowego, stanął okazały, śliczny dom drewniany, mieszczący obszerny lokal na sklep, mieszkanie dla sklepikarza, magazyn, i dwie duże sale na czytelnię i zgromadzenia.

Poświęcenia tego pięknego, a będącego chlubą dla Kółka i jego członków, domu ludowego, dokonał dnia 12 lipca ks. proboszcz Waśniewski, wobec licznie zebranych członków Kółka i ich rodzin. Po poświęceniu przemówił w pięknych słowach ks. Waśniewski, zachęcając członków Kółka do dalszej i zgodnej pracy w tym domu ludowym, poczem p. **Tatara** wskazał, w jaki sposób Zakliczynianie mają korzystać z tego domu ludowego, by podnieść oświatę i dobrobyt w gminie. Do uświetnienia tej uroczystości przyczyniła się ochotnicza straż pożarna, zorganizowana i umundurowana przy Kółku rolniczem.

Jako wyraz wdzięczności i uznania za założenie Kółka rolniczego, wysłano do ks. Kamskiego, dziś emeryta, zamieszkałego w Oświęcimiu, list z setką podpisów i z życzeniami najlepszego zdrowia i długiego życia.

Niechże Zakliczy stanie się wzorem dla innych wiosek! Niechże w naszych wioskach powstają Kółka rolnicze! Niechże sklepy Kółek prowadzone we własnym zarządzie przez włościan, dają inicyatywę i podstawę do budowy domów ludowych!

Bracia Włościanie! Za przykładem Zakliczyna i setek podobnych wiosek w kraju, zakładajmy Kółka i sklepy przy Kółkach, gdzie ich jeszcze nie ma! Pomagajmy sobie wzajemnie, a Bóg nam pomoże w odrodzeniu naszych wiosek, naszego kraju i naszej ojczyzny!

Uczestnik.

Znaczenie sztucznych nawozów ze stanowiska gospodarki narodowej.

„Kto produkuje dwa ziarna na powierzchni, na której dotąd rosło jedno, ten więcej uczynił dla ludzkości, niż generał, który odniósł największe zwycięstwo“ — zdanie to wyszło z ust nie innych, jak z ust króla pruskiego Fryderyka, zwanego Wielkim. Zdanie powyższe świadczy, że ten wybitny król i żołnierz z krwi i kości już przed przeszło 100 laty poznał znaczenie, jakie ma i będzie miało podniesienie zbiorów z roli dla dobrobytu ludzkości. A przecież w czasach Fryderyka Wielkiego nie zachodziła jeszcze potrzeba produkowania więcej zboża i chleba na tej samej przestrzeni, gdyż wówczas było jeszcze dużo powierzchni nieuprawnej, nawet w krajach środkowej Europy.

Od tego jednak czasu powiększyła się ogromnie liczba ludności i stale się nadal powiększa. Nawet choroby i wojny nie mogą wstrzymać ciągłego i prawie że równomiernego przyrostu ludności na pokolenie. Powiększanie się i przyrost ludności nie jest wprawdzie taki sam u różnych narodów, lecz wszędzie jest widoczny. N. p. Niemcy, których obszar w tym czasie nie powiększył się ani o włos, miały w r. 1873 jeszcze $41^1/_2$ miliona mieszkańców, w r. 1883 już 46 milionów, w 1892 $50^1/_4$ miliona, w 1900 r. 56 milionów, a w 1912 r. 66 milionów; oznacza to przyrost $24^1/_2$ miliona ludzi, czyli więcej niż jedną trzecią. W ten sam mniej więcej sposób powiększa się ludność i w innych krajach.

Na wyżywienie przyrastającej ludności wystarczają nowe przestrzenie, brane corocznie pod uprawę zboża w słabiej zaludnionych okolicach. Natomiast w okolicach gęsto zamieszkałych niema już takich obszarów, bo, co nadawało się do uprawy, zostało już odpowiednio zużytkowane.

Jest więc i będzie zadaniem rolnictwa, jeśli ludność tego lub owego państwa niema być skazaną na dowóz obcych płodów, powiększyć zbiory z roli tak, aby się utrzymała równowaga w stosunku do przyrostu ludności.

W jakiż sposób da się to osiągnąć? Wchodzą tu w rachubę najrozmaitsze czynniki: podniesienie uprawy, staranne obrabianie pola, plenniejsze gatunki, odpowiednie sianie i t. d. Lecz cóż pomoże nawet najdokładniejsze mechaniczne przygotowanie ziemi, jeśli najważniejszy czynnik — odpowiednie i wydatne nawożenie — nie może podwyższyć zbiorów?

Czynnik ten jest najpotężniejszy i posiada największy wpływ. W tym też sensie wyraził się słynny niemiecki uczony, tajny radca prof. dr Wagner Paweł w swym wykładzie, wygłoszonym z okazyi tygodnia rolniczego w Darmstadzie w r. 1908, wypowiadając następujące słowa: **„Ze wszystkich czynników, jakimi rozporządza rolnik, mają przecież tylko nawozy największy wpływ na plony wszystkich roślin uprawnych“.** Zastępując w zupełności pokarmy, jakie utraciła ziemia i z pomocą innych naturalnych czynników stwierdziło rolnictwo, że dziś „już więcej, niż dwa ziarna produkuje się tam, gdzie przedtem rosło tylko jedno“. Nie może jednakże rolnictwo poprzestać na tem, jeśli wyżywienie ludności tego lub innego państwa nie ma ponieść szkody.

Naturalne nawozy, jakie wystarczały naszym przodkom wobec niewielkich potrzeb ludności wówczas jeszcze rzadszej, nie mogłyby już wystarczyć dzisiejszej wzmożonej i od naturalnych warunków zawisłej produkcyi roślin, dostarczających nam pożywienia. Dlatego też trzeba było odnaleźć i stworzyć nowe źródła zastępowania pokarmów w ziemi, co też w rzeczywistości uczyniono. Otworzono mnóstwo kopalń i pokładów minerałów, zawierających zasadnicze i niezbędne pokarmy roślinne: azot, kwas fosforowy i potas. Z tych wytwarza się drogą chemiczną według potrzeby odpowiednie nawozy „sztuczne“, przynoszące w ostatnich czasach ogromną korzyść. **Obecnie dochodzą ludzie coraz bardziej do przekonania, jak wielkie znaczenie mają dla ludzkości materyały, ukryte dotychczas w łonie ziemi, jeśli się je przetworzy na pokarm dla roślin, które znów dostarczają pożywienia stale się powiększającej ludzkości. Owe minerały przeto dają chleb całej ludzkości, stwarzają podstawę dobrobytu ludności i zabezpieczają dzisiejsze pokolenie od głodu.**

Stosowanie nawozów sztucznych wzrosło niezwykle w ostatniem ćwierćleciu ubiegłego wieku. Najlepszym dowodem tego jest kolosalny wzrost zapotrzebowania. Podniesienie się zbiorów z łąk i pól we wszystkich krajach, widoczne we wszystkich statystykach, należy przypisać w pierwszym rzędzie temu wzmożonemu zastosowywaniu nawozów sztucznych, jakkolwiek nie można nie doceniać wielkiego wpływu innych czynników na podniesienie się plonów.

Gdzie się najlepiej nawozi, gdzie się używa najwięcej nawozów sztucznych, tam też podnoszą się plony równomiernie, t. j. pewnie i prawie w postępie geometrycznym.

Dałoby się to stwierdzić przy uprawie wszystkich roślin, lecz wystarczy nam za dowód, jeśli uwzględnimy pszenicę, ów najważniejszy dla wyżywienia ludzkości gatunek zboża. Statystyka wykazuje, ile w r. 1911 zebrano przeciętnie z 1 ha i ile równocześnie w odpowiednim kraju zużyto przeciętnie na 1 ha kwasu fosforowego, azotu, potasu i nawozów sztucznych:

	Zebrano cetn. metr.	Zużyto kg.		
	pszenicy	kwasu fosfor.	azotu	potasu
W Austryi	13	9	—	1 05
W Niemczech . . .	20	34	7.94	12.04
W Anglii	21	36	3.68	—
W Holandyi . . .	22	41	—	16.94
W Belgii	26	43	20.91	4.82

Czechy **nie** ustępują co do zbiorów wszystkich roślin uprawnych żadnemu z krajów austryackich, a nawet według statystyki urzędowej ministerstwa rolnictwa zajmują z roku na rok naczelne miejsce. Mimo to jednak nie osiągnięto tam jeszcze maksimum produkcyi. Pszenicy np. zebrano w r. 1911 przeciętnie 16·1 c. m. z 1 ha. **Stoją więc Czechy jeszcze daleko w tyle za Niemcami, tem bardziej za Anglią, Holandyą i Belgią,** chociaż Niemcy mają w ogólności gorsze ziemie pszeniczne, niż Czechy.

Porównajmyż jednak dwa sąsiednie kraje, mające prawie te same stosunki klimatyczne i geologiczne, a mianowicie Czechy i Saksonię! Saksonia zużywa, jak podnosi radca dworu dr Stoklasa, na 1 ha 25 kg kwasu fosforowego, Czechy tylko 15 kg; ale za to jest też i zbiór w Saksonii znacznie większy. Z 1 ha zebrano przeciętnie:

	w Czechach	w Saksonii
Pszenicy	14·5 c. m.	25 c. m.
żyta	12·7 „	20·6 „
jęczmienia . . .	14·2 „	21·0 „
owsa	9·5 „	20·6 „

Dr Stoklasa podnosi dalej, że **Czechy ponoszą corocznie wskutek gorszego nawożenia stratę co najmniej 234 miliony koron, a jeśli już całe 50% potrącimy na zakupno nawozów sztucznych i podniesienie uprawy, tracą Czechy bądź co bądź 117 milionów koron rocznie.**

Jak dalece zależne są plony roślin uprawnych od konsumcyi nawozów, dowodzi również dr Giersberg, przytaczając w cetnarach metrycznych przeciętny zbiór z 1 ha powierzchni:

	pszenicy	żyta	jęczmienia
w Austryi . .	11·4 c. m.	10·5 c. m.	11·8 c. m.
w Niemczech .	19·0 „	15·3 „	18·0 „
w Belgii . . .	22·0 „	23·0 „	22·0 „

	owsa	przeciętnie
w Austryi . . .	9·3 c. m.	10·75 c. m.
w Niemczech . .	17·2 „	17·40 „
w Belgii . . .	23·0 „	22·00 „

Równocześnie przytacza dr Giersberg konsumcyę nawozów w kilogramach na 1 ha:

	kwasu fosf.	azotu	potasu	razem
w Austryi . .	4·5 kg.	3·6 kg	0·4 kg.	8·5 kg.
w Niemczech .	12.0 „	10·5 „	5·8 „	28·3 „
w Belgii . .	10·7 „	14·2 „	5·8 „	29·7 „

Przyglądając się bliżej powyższym cyfrom, spostrzegamy, że przeciętnie zbiory wzrastają prawie proporcyonalnie do konsumcyi nawozów.

W Europie konsumuje najwięcej nawozów sztucznych Belgia, oczywista w stosunku do powierzchni

Poźniej idą Niemcy z okrągło 269.000 wagonów à 10.000 kg. kainitu i soli potasowych, z około 360.000 wagonów nawozów fosforowych i prawie z 140.000 wagonów nawozów azotowych, podczas gdy Francya zużywa nieco mniej azotu i potasu, natomiast więcej niż Niemcy nawozów fosforowych.

Nawet Hiszpania, tak bardzo zaniedbana na polu kultury i uprawy ziemi, zużywa rocznie superfosfatu za 4·2 miliona, a nawozów azotowych i potasu prawie za 1·6 miliona. W porównaniu z tem wynosi konsumcya Austro-Węgier około:

76.000 wagonów à 10.000 kg nawozów fosforowych.

7500 wagonów à 10.000 kg nawozów azotowych i 9.000—10.000 wagonów à 10.000 kg nawozów kainitowych i potasowych.

Zapotrzebowanie nawozów sztucznych jest u nas dotychczas, bezwzględnie i względnie rzecz biorąc, za małe i dlatego też pozostajemy co do zbiorów daleko w tyle za wieloma krajami Europy. Przy pomocy szerszego zastosowania nawozów sztucznych moglibyśmy napewno podnieść nasze zbiory, a znaczenie uprawy ziemi stanęłoby na tym stopniu rozwoju, do którego wszyscy dążymy, równocześnie podniósłby się dobrobyt narodu i kraju, a siła płatnicza ludności, zwłaszcza zaś rolników powiększyłaby się jeszcze bardziej.

Rolnik produkuje chleb dla wszystkich warstw ludności i ów rolnik, który umie wyprodukować dwa ziarna na tej powierzchni, gdzie przedtem tylko jedno rosło, ma taką samą zasługę, jak generał, który wygrał wielką bitwę (według zdania Fryderyka Wielkiego).

Przy stosowaniu nawozów sztucznych celem osiągnięcia jak największych zbiorów musimy się jednak liczyć z wymaganiami ziemi i roślin uprawianych. **Mimo to trzeba przy sprowadzaniu nawozów ze stanowiska ekonomii narodowej pamiętać według możności o przemyśle krajowym, o ile ten wchodzi w rachubę, a to tem bardziej, jeśli dostarcza towaru lepszego, odpowiedniejszego, a stosunkowo i tańszego niż zagranica, narzucająca się nam bardzo często drogą niedozwolonej reklamy.** Taką walkę prowadzi obecnie produkt krajowy, t. j. superfosfat z wyrobem przeważnie zagranicznym, z żużlami Thomasa, Pominąwszy już różnicę w wartości obydwu nawozów fosforowych, musimy zawsze pamiętać, że **przemysł superfosfatowy ogranicza się w zasadzie do Czech, Moraw i Austryi Dolnej i zatrudnia w 20 przeszło fabrykach wyłącznie krajowych urzędników i robotników.** Fabryki płacą ze swych dochodów nie tylko na potrzeby gmin, powiatów i krajów, ale przyczyniają się także do pokrycia ciężarów państwowych i pieniądze zarobione przez produkcyę pozostają w kraju.

Dając pierwszeństwo żużlom Thomasa, nieraz nawet tam, gdzie one zupełnie się nie nadają, popieramy w pierwszym rzędzie przemysł żelazny Westfalii i hut niemieckich w ogólności, gdyż rodzima produkcya żużli Thomasa jest bardzo mała.

Popierajmy zatem i pod tym względem przemysł krajowy, który w ten sposób dojdzie do coraz większego znaczenia.

Trzeba tu jeszcze zaznaczyć, że podobnej rzeczy dokonały w krótkim czasie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, gdzie obecnie wyrobem sztucznych nawozów zajmuje się 550 fabryk, zatrudniających około 22.000 robotników, którzy w ten sposób zarabiają rocznie prawie 12 milionów dolarów czyli 60 milionów koron. W ostatnich pięciu latach wzrosła produkcya i zapotrzebowanie nawozów sztucznych pod wpływem dobrze zorganizowanej wytwórczości o całe 60 proc. Niejedno z amerykańskich państw związkowych, gdzie z pewnością nikt nie przypuszczał, że konsumcya nawozów sztucznych dojdzie do podobnego i niesłychanego rozwoju, gdzie dotąd wszędzie i zawsze mówiono o nieuprawnych i niewyzyskanych obszarach i fermach, umie już dziś ocenić wielką skuteczność nawozów sztucznych i stosuje je pilnie, mówiąc: „Karmcie pola, a one was będą karmić“.

—zk—

Korzyści siewu rzędowego.

„Jaki siew — taki plon“, mówi przysłowie, od dobrego bowiem siewu zależy w znacznej mierze powschodzenie i korzenienie się roślin, a temsamem wzrost i plony.

Aby nasienie wykiełkowało i wydało nową roślinę, musi otrzymać dogodne po temu warunki. Najważniejsze z nich — to dobrze wykształcony zarodek, odpowiednia wilgoć, ciepło i dopływ powietrza. Im lepsze warunki, tem rozwój rośliny silniejszy i owoc lepszy.

Pod wpływem wilgoci i ciepła nasienie pęcznieje, skorupka pęka i kiełek, przebiwszy się przez warstwę ziemi, wydobywa się na zewnątrz jako pęd zielony, podczas gdy korzeń rozrasta się w dół. Dla tych pierwszych objawów życia rośliny wielkie znaczenie odgrywa powietrze. Musi ono dostawać się wszędzie, a więc i do korzonków — dlatego to rola powinna być należycie spulchniona i mieć strukturę gruzełkowatą.

Zboże siejemy albo rzutowo — ręką, albo rzędowo — siewnikiem. Siew rzędowy jest znacznie korzystniejszy niż rzutowy, a to z następujących powodów:

Ręką rzucone w ziemię ziarno nie może być równomiernie rozsiane i w jednem miejscu gromadzi się nasion więcej, w drugiem mniej. Aby ziarno wykiełkowało, musi być dla uzyskania wilgoci i ciepła schowane w ziemię, a żadne narzędzie (brona lub pług) nie potrafi dobrze przykryć zasiewów jednakową warstwą ziemi.

Po bronie dużo ziarn zostaje na wierzchu, dużo bywa zbyt głęboko zagrzebanych. Ziarno, które po bronowaniu pozostaje na powierzchni ziemi, nieprzykryte ziemią, staje się żerem dla ptaków. Nasienie, za głęboko umieszczone, nie może przebić się przez grubą warstwę ziemi i skutkiem tego nie wschodzi. Roślina zaś przykryta zbyt płytko, jest narażona na wymarznięcie, spłukanie przez deszcz lub na posuchę, gdyż korzenie rozgałęzione tuż pod powierzchnią ziemi, nie mogą oprzeć się złym wpływom.

Tak więc z ziarna, rozsianego ręką rzutowo, tylko mała część wschodzi prawidłowo, reszta ginie lub wydaje rośliny nikłe. W jednem miejscu rośnie zboże za rzadko, w innem za gęsto, jedno ziarno kiełkuje wcześniej, drugie później. Nierówne wschodzenie powoduje następnie nierówny wzrost, zabieranie światła mniejszym roślinom przez większe, dalej nierówne kłosy, dużo ziarna pośledniego, a mało dorodnego, zachwaszczenie zboża i słomę rozmaitej grubości i długości.

Siew rzędowy usuwa najzupełniej wszelkie złe warunki rozwoju roślin.

Siewnik umieszcza ziarno w rzędach równo od siebie oddalonych i w głębokości takiej, jaka jest najlepsza dla danego nasienia. Skutkiem tego zboże rzędowo zasiane równocześnie kiełkuje i jednakowo się rozwija. Jedne rośliny nie zabierają ani światła, ani soków drugim, gdyż korzenie ich i pędy rosną równomiernie. Zboże zasiane siewnikiem nie tak łatwo wylega i nie wymarza, wydaje pełne duże kłosy, w których znajduje się doskonale wykształcone ziarno.

Rolnik przez siew rzędowy oszczędza najpierw przy siejbie — ponieważ każde ziarno kiełkuje, **wysiewa się rzędowo znacznie mniej** niż rzutowo. **Oszczędność ta wynosi około 30 kg. na jeden mórg.**

Większe jeszcze korzyści daje siew rzędowy w plonach. Na podstawie wielu doświadczeń najdokładniej stwierdzono, że **zbiór z pola, rzędowo zasianego, jest co najmniej o 25% wyższy** niż przy siewie rzutowym. Ziarno zaś z siewu rzędowego przedstawia większą wartość i jest bardziej pokupne.

Z powodów tu wymienionych **każdy rolnik powinien siać zboże tylko rzędowo,** gdyż w ten sposób osiągnie ze swej roli większe dochody.

Podorywajcie ścierniska!

W gospodarstwie rolnem sprawą niesłychanie ważną jest przyprowadzenie ziemi do należytej uprawy i wyniszczenia chwastów. Osiągnąć to możemy przez **wczesne podorywanie ściernisk.** O podorywaniu ściernisk pisało się i pisze bardzo wiele, ale skutek z tego bardzo mały w kraju widać. Wielu rolników nie zdaje sobie z tego sprawy, co im natychmiastowe podoranie ścierniska dać może, a jakie straty przez zaniedbanie tego ponosi rolnik w plonach następnych.

Jak się opłaca podoranie ściernisk i jak wpływa na wydajność przyszłych plonów, to ja przedstawię na podstawie swego **własnego doświadczenia.**

Gdy zacząłem gospodarować na roli, to nigdy nie podorywałem ściernisk, bo tak robił i mój ojciec. Później, gdy zacząłem czytać różne pisma rolnicze i książki, więc zacząłem powoli robić różne próby w gospodarstwie i przekonałem się, że **nic tak nie uczy gospodarza, jak przeprowadzone na własnym kawałku roli próby rolnicze i to w rozmaitych kierunkach.** Jedną z takich prób, to było podoranie ścierniska zaraz po zbiorze zboża. Rzecz przeprowadziłem w roku 1905. Po sprzęcie żyta, podorałem połowę ścierniska, bardzo płytko i zaraz zabronowałem, a druga połowa leżała do jesieni nie podorana. Podorane ścierniska bronowałem jeszcze dwa razy przed zimą.

W jesieni po podoraniu drugiej połowy, zabronowałem wszystko i wywiozłem obornik i przyorałem do pewnej głębokości. Na wiosnę z początku maja zasadziłem na tem polu ziemniaki.

I jak myślicie, kochani czytelnicy, **jaki był wynik?**

Otóż posłuchajcie, a opowiem zaraz, bo to bardzo ciekawe i pouczające.

Na podoranej połowie, a było tego około pół morga, **ziemniaki zeszły o tydzień wcześniej i bardzo bujno** i krzewisto i nie było **żadnych chwastów,** a ziemia była jakby na drożdżach. Na drugiej połowie ziemniaki zeszły później, ale bardzo biedne, za to ogniszka, perz i inne chwasty rosły jak na drożdżach, tak, że im z trudem dałem radę i musiałem plewić rękami. Przez cały czas porostu ziemniaków, te, co były na ściernisku, podoranem zaraz po zbiorze, wyróżniały się bardzo wybitnie, tak, że przechodnie pytali, co to jest w tem, że tu takie ładne ziemniaki, a tu na drugiej połowie są słabsze. Różnica okazała się dopiero przy zbiorze. — Z połowy pierwszej, to jest z tej, gdzie było podorane zaraz po zbiorze, zebrałem **30 centnarów dużych, a 4 drobnych,** zaś **z drugiej połowy zebrałem 16 centnarów dużych i 5 drobnych.**

Oto, co mi dało podoranie ścierniska zaraz po zbiorze! Bez żadnego nakładu pieniężnego — tylko chyba to dwukrotne bronowanie można policzyć.

Zachęcony tak wydatnym wynikiem ze ziemniakami, postanowiłem przeprowadzić próbę w dalszym kierunku i pod zboża, a to tak jare, jako też i zimowe.

W tym celu po zbiorze pszenicy, pole zaraz płytko podorałem i zabronowałem, ale także podzieliłem na dwie połowy i tej drugiej nie podorywałem zaraz, aż we wrześniu. Ale nim we wrześniu podorałem, tom się namęczył i nazłościł tyle, co nie było rady. Perz bowiem tak się rozwielmożnił, że nie można go było żadnym sposobem zwyciężyć i o całe dwa dni więcej musiałem robić w tem polu, zanim przyprowadziłem do takiego stanu, że można było siać na tem polu żyto. Żyto zasiałem 15 września na całem polu. Ale już w jesieni można było odróżnić żyto. Nie będę rozpisywał się w szczegółach, to tylko nadmienię, że **żyto na podoranem ściernisku przezimowało znakomicie, a na nie podoranem, przegniło do połowy** blisko. Tłómaczy się to tem, że rola była świeżo i zbytnio spulchniona przy wybieraniu perzu i żyto nie zakorzeniło się należycie. Po zbiorze okazało się nadwyżki całą kopę. Taksamo i próba z owsem wykazała.

Brak miejsca nie pozwala wszystkich prób omówić szczegółowo. Mnie się zdaje, że tych parę słów dla ludzi dobrej woli wystarczy, ażeby ich zachęcić do podorywania ściernisk zaraz po zbiorze, bo zamiast mniemanego zysku przez pasienie bydła, ponosimy olbrzymie szkody. Ktoby nie wierzył, to temu radzę przeprowadzić małą próbę, a przekona się, że prawdę wam napisał wasz szczery przyjaciel i doradca.

Piastowiec.

Pod pręgierz!

Pstrągówka (pow. Strzyżów). W 28 numerze „Przyjaciela Ludu“ jakiś „uczciwiec“ zasłania p. Bosaka chłopami z Pstrągówki. Dowodów jednak nie zbija, bo p. Bosak rzeczywiście tak sprawę załatwił, jak poprzednio w „Piaście“ pisano, to znaczy, że rzeczywiście deputacyi z Pstrągówki nie zaprowadził do marszałka, tylko do drzwi kancelaryi marszałka. Jak się zdaje, ten pismak, co się za p. Bosakiem ujął, jest z Wiśniowej, a podpisał się jako „Chłopi z Pstrągówki“. Tymczasem nawet baby z Pstrągówki takiego artykułu by nie napisały, bo mają więcej honoru, niż takie Julki Armaty, co na wiecach wyciągają łapy po pieniądze. I choćby nie wiedzieć jak za Bosakiem się ujmowano, to u nas każdy wie, że on jest wyzuty **ze wszelkiej uczciwości,** prawdziwy „bosak“.

W tymsamym numerze „Przyjaciela Ludu" jakiś pismak podał z gruntu fałszywe sprawozdanie z wiecu w Pstrągówce, zapewne w nadziei, że gdy się pochwali, to dostanie łapówkę. Musimy przyznać, że dobrze zrobił, bo te łgarstwa, które napisał, otworzyły tutaj ludziom oczy. Nie będę się długo nad tem rozwodził. Dość powiedzieć, że oburzyło wszystkich to sprawozdanie i że wszyscy się naocznie przekonali, jaką to „prawdę" pisze ten nie „Przyjaciel", ale raczej „Tumaniciel ludu". Z charakteru tej bazgraniny widać, że temi ślinami plwał Franciszek Janik z Jaszczurowej. Jest to znany łapownik i hyena wyborcza. Brał od Łyszczarza 50-koronówki i strach przychodzi na niego, aby się „cycek nie urwał".

Znają go też dobrze chłopi z Szufnarowej i wiedzą, co to jest za zacz. On nie za 30 srebrników, ale za 30 centów sprzedałby przyjaciela, a jako baba bajda, tak i on, co z jednego wyciągnie, to drugiemu zaniesie i wskutek tego powstają procesy, jak wszyscy o tem wiedzą. Widzi mu się za mało pieniędzy, jakie dostał od Łyszczarza, więc chciałby koniecznie jeszcze coś zarobić, a trzeba wiedzieć, że żydom z Wielopola Skrzyńskiego pooddawał długi dzięki wyborom w roku 1911. Chodzili też wtedy żydki do niego i to nawet o świcie, gdy on jeszcze spał, bo go nie mogli kiedyindziej zastać w domu, chodzili z latarkami i zapewne wtedy go tak „oświecili", że on takie mądre artykuły pisze. Poznać go łatwo choćby po tem, że, jak zacznie gadać na wiecach, to całe potoki śliny ze siebie wyrzuca na bliżej stojących, a jemu samemu aż się po brodzie cedzi. Na wiecu w Pstrągówce spluł całą ścianę, z taką wściekłością „perorował" tam razem z Cebulą, że ci, co widzieli jak pluje, myśleli, że chce gasić pożar.

Ludowcy z Pstrągówki.

„Przyjaciel ludu" skomli.

Nie wiem, dlaczego to się dzieje, że kiedy tylko ktoś zagra choćby na czemś bądź, to każdy pies zaczyna zaraz wyć. Widocznie go to razi. Niewątpliwie z tej samej przyczyny skomli niejaki Tomasz Chłopski w „Przyjacielu brudu" i rzuca się na mnie jak brytan, zarzucając mi niestworzone rzeczy. Czy to się p. Stapińskiemu i innym łapownikom podoba czy nie, ja na podstawie doświadczeń i roboty powiadam, że skomlenie „Przyjaciela" nic a nic nie zaszkodzi Kółkom rolniczym. Rzekomemu Chłopskiemu Tomaszowi nie odpowiadam, bo do niego nie można trafić argumentami bez pieniędzy. Jeżeli więc głos zabieram, to tylko dlatego, aby poinformować kółkowców. Kierownicy składnic rolniczych biorą po 200 koron miesięcznie, ale też nie biorą tych pieniędzy zadarmo, bo od siódmej rano do dziesiątej, a nawet jedenastej wieczór muszą stać na nogach i charować jak woły. Trzeba być skończonym głupcem, by powiedzieć, że pieniądze biorą za darmo. Zresztą, jeżeli Stapiński ma ludzi z ukończoną Akademią handlową, odpowiednio do takiej roboty przygotowanych, to ręczę, że zarząd główny Kółek rolniczych przyjmie ich do roboty na kierowników i dyrektorów, o ile oczywiście będzie miejsce. Na razie ja mam miejsce dyrektora w Ropczycach z płacą 60 kor. miesięcznie; w Sędziszowie będzie takich posad dwie. Niechże p. Stapiński zgłosi kandydatów, czy to przez p. Wójcika czy Bernadzikowskiego. Gdy tego nie zrobi, albo, gdy pp. Wójcik i Bernadzikowski nie zrezygnują z członkowstwa zarządu głównego wobec takich „nadużyć", o jakich pisze „Przyjaciel Ludu", to będzie to najlepszym dowodem, że „Przyjaciel" kłamie.

Ja odpowiadam za siebie i twierdzę z całą stanowczością, świadomy tego, co mówię, że wybór 11 włościan do zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych nie jest krzywdą, o której skomli „Przyjaciel Ludu". Nie wystarcza wcale być na posiedzeniu zarządu; tam trzeba czegoś więcej: trzeba przyjąć odpowiedzialność za to, co się robi, a odpowiedzialności takiej nie może wziąć człowiek, który obowiązki swoje w zarządzie spełniać będzie dorywczo. Któż z chłopów może bywać we Lwowie co tydzień? A gdyby zaczęło 30 członków drapać, toby rozdrapali tak, jak Bank parcelacyjny. Mam nadzieję, że chłopi niezadługo obejmą w zarządzie Kółek rolniczych znaczniejsze stanowiska, lecz do tej pracy trzeba ich przygotować, a to stać się może tylko usilną pracą. Nie trzeba tam takich jak Madeje i inne urwipołcie, ani nie trzeba tam takich, co chcą być chłopami, a nimi nie są, jak rozmaite Tepery, Kawalce, Krasiccy i t. d. Tam trzeba ludzi i to przedewszystkiem ludzi uczciwych, spokojnych, nie tych, co ciągle kadź narodową mącą, ażeby upiec swój placek.

Krętacz taki wyrafinowany, jak Stapiński, umyślnie pisze takie brednie, bo wie, że nasz chłop ogromnie wierzy temu, co jest napisane i wie, że, gdy on jeden zełże, to te łgarstwa czytać będą dziesiątki ludzi i będą wierzyć łgarstwom. A dlaczego to p. Wójcik nie protestował i nie krzyczał na zarząd główny tak, jak krzyczy „Przyjaciel Ludu"? Czy może zarząd główny kupił sobie p. Wójcika i Bernadzikowskiego? Może i tu zasada: „bierz, kiedy dają", zdecydowała? Jeżeli nie, to dowód najlepszy, że wszystko, co pisze „Przyjaciel", jest łgarstwem.

Jan Babicz.

Porażka Spółki „Ks. Lubelski i Marusak".

Tarnów, 29 lipca.

„Lud Katolicki" podpisuje — jak wiadomo — ks. Paryło, jako redaktor, atoli również wiadomo, że głó-

wnym harcownikiem w tym „Ludzie", którego zadaniem jest malować ludowców jak czarnych dyabłów i zohydzać wszystko, co postępowe — jest ks. Lubelski.

Ten to młody księżulek, prowadząc od dłuższego czasu zażartą kampanię przeciwko mnie, sprzymierzył się wreszcie z niejakim Marusakiem, żydowskim woźnicą z Dąbrowy, by mnie przecież w opinii poniżyć. Wiadomo Szanownym Czytelnikom „Piasta", że z powodu listu otwartego tego p. Marusaka stanął między mną a „Ludem Katol." zakład o 500 koron. W poprzednim numerze „Piasta" wyjaśniłem rzecz dokładnie, stwierdzając, że słów przytoczonych w „liście otwartym" absolutnie do nikogo nie wypowiedziałem, przyczem wyraziłem żal, że p. Puła, który jedynie wie, jak się sprawa miała, niestety solidaryzuje się z p. Marusakiem i kłamstwa jego sprostować nie chce, zasłaniając się tem, że „jest zależny od księży".

Lecz widocznie Pan Bóg nie trzyma z oszczercami! Bo oto wypadki ostatnich dni przyniosły zupełne wyjaśnienie sprawy.

Skutkiem mobilizacyi wojennej powołano i p. Pułę do służby wojskowej w Gracu i oto w człowieku tym, który widocznie uczciwości nie zatracił, ruszyło się sumienie w obliczu niepewnej i groźnej przyszłości. To też wczoraj, t. j. we wtorek przybył rano wraz z żoną i synkiem do „Plonu", w którym właśnie urzędowałem i oświadczył, że przed wyjazdem chce sprostować kłamstwo na mnie rzucone, które go gnębi. Pisemne oświadczenie p. Puły, dane w obecności kilku osób, brzmi następująco:

„Oświadczam, że słowa, umieszczone w „Ludzie Katolickim", jakoby p. prof. Dubiel miał powiedzieć do Marusaka: „Zbierz ludzi, upij ich w karczmie, przyprowadź na wiec, by zrobili awanturę moim przeciwnikom, potem wystaw rachunek, ja wszystko zapłacę" — są zmyślone i nieprawdziwe.

Tarnów, 28. VII. 1914 *Puła*".

Wobec powyższego oświadczenia sprawa aż nadto jasna! „Lud Katolicki" skłamał, 500 koron przegrał, wobec czego proszę o przesłanie mi powyższej kwoty, z której połowę przeznaczam na „Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza" w Tarnowie, drugą zaś połowę na stypendyum jednorazowe dla ucznia gimn. z pow. dąbrowskiego, który w r. 1915 najlepiej zda maturę, a będzie chciał zapisać się na uniwersytet w Krakowie lub we Lwowie *Gabryel Dubiel.*

„Katolickie" postępowanie.

Ks. Sieniewicz z Góry Ropczyckiej nie lubi słuchać prawdy, to też łże, co się zowie, byle mnie przedstawić za bezwyznaniowca. W ostatnim numerze „Ludu Katolickiego" (bezczelność doprawdy nazywać „katolickiem" pismo tego rodzaju) zostałem wymalowany w takich czarnych barwach, że niczem kominiarz. Nie mogę wobec tego milczeć i muszę odpowiedzieć.

Tyle tedy, księże dobrodzieju, oświadczam, że ks. proboszcz od dawna nie cierpi ludowców. Jeszcze w roku 1907 zorganizował ksiądz nagonkę z kościelnych i wyprawił na Zagórzan, aby nas rozbić, gdyśmy urządzili zgromadzenie. Wszędzie już wolno urządzać zgromadzenia, nawet w Turcyi, tylko w parafii ks. dobrodzieja nie wolno.

Nie śmiałbym nigdy, jako katolik i Polak, krytykować nauki jakiegokolwiek księdza, zmierzającej do prawdziwego umoralnienia ludu; ksiądz bowiem jest zastępcą Chrystusa, jako takiemu niewolno mu kłamać, nie wolno znieść bez protestu krzywdy bliźniego, nie wolno mu zatem uczyć ludu, że nawet kopanie pniaków jest dziełem księży i, że wszystko, co jest dobrego, zrobili tylko księża. Jak szlachta nie może powiedzieć o sobie, że zrobiła wszystko, taksamo nie mogą powiedzieć tego i księża. Może raczej tylko powiedzieć chłop, który odrabiał pańszczyznę i przez całe wieki był krzywdzony, a księża, stróże sprawiedliwości, wcale nie wystąpili za zniesieniem tej pańszczyzny. Wiemy też, że nawet biskupi byli zdrajcami, że byli i księża wyrzutki i jak my, tak i ksiądz proboszcz, nie może powiedzieć, że przez nich przemawiał Duch święty. To też i dziś, gdy który ksiądz nadużywa mocy Ducha świętego, to bluźni, a gdy mówi coś, co nie jest zgodne z prawdą, to wywołuje niewiarę i zgorszenie wśród słuchaczy.

Dlaczego więc ks. dobrodziej nie przyzna, że i ludzie świeccy przyczynili się do postępu kultury? Twierdzenie, że wszystko jest zasługą księży, jest z gruntu fałszywe. Ludzie, którzy wynaleźli druk, telefon, kolej, okręty parowe, aeroplany, maszyny do szycia, którzy zaprzęgli elektrykę do służenia człowiekowi, nie byli przecie wcale księżmi. Przeciwnie, byli nawet przez księży taksamo nazywani masonami, jak i my obecnie.

Zatem w obronie prawdy, nie jako szpieg, albo krytyk, chciałem napisać wrażenie, jakie na mnie wywarło kazanie księdza proboszcza. Twierdzę, że było tam więcej takich, co tak samo myśleli jak ja, bo gdyby o tem nie było mowy między słuchaczami, ja byłbym o tem nie pisał.

Jan Babicz.

Odparcie napaści na nauczycielstwo.

Na wiecu ludowo-katolickim, odbytym dnia 7 czerwca b r. w Mielcu, wystąpił ks. Mleczko, proboszcz z Przecławia, przeciw nauczycielstwu ludowemu, zarzucając mu ujemne oddziaływanie wychowawcze na młodzież szkolną i lud. Zarzuty, czynione nauczycielstwu, nie mają żadnej podstawy, są wymysłem ludzi złej woli, którzy chcą podkopać znaczenie nauczycielstwa ludowego i zachwiać zaufanie wśród ludu, pracą dla jego dobra zdobyte. Świadczy o tem najlepiej treść samych zarzutów.

Oto mówił ks Mleczko, że wśród nauczycielstwa znajdują się jednostki, grożące rewolwerami osobom sobie niechętnym, chociaż wie doskonale, że plan zohydzenia nauczycielstwa w opinii publicznej przez skierowanie nań podejrzenia, jakoby z pośród niego wyszły listy z pogróżkami, zaopatrzone podpisem „Martwa ręka", zawiódł w zupełności, gdyż śledztwo, z ramienia prokuratoryi prowadzone, wykazało niewinność osób, które chciano koniecznie zgnieść i zohydzić, a natomiast śmiesznością okryło tych, którzy w intrygancki sposób całą ową nagonkę zorganizowali.

Zarzuca ks Mleczko nauczycielstwu, iż z młodzież szkolną śpiewa „Czerwony sztandar", choć nie umiałby na poparcie owego zarzutu przytoczyć ani jednego konkretnego faktu. Gdyby fakt taki zaszedł, nie omieszkałby ks. Mleczko poruszyć ziemi i nieba, by takiego nauczyciela w drodze dyscyplinarnej przepędzono, gdzie

pieprz rośnie, co zresztą nie przyszłoby mu w naszych stosunkach zbyt trudno.

Gniewa się wreszcie ks. Mleczko, że nauczycielstwo nie żyje z plebanią. Zamiast kuć z tego broń przeciw nauczycielstwu, powinienby raczej ks. Mleczko zadać sobie pytania: Kto winien, że tu i ówdzie rwie się przyjazny, serdeczny stosunek pomiędzy szkołą a plebanią? Czy nietaktownem, agitatorskiem wystąpieniem swem na wspomnianym wiecu przysłużył się on sam sprawie, której chciał rzekomo bronić?

Nierozważne wystąpienie ks. Mleczki nie przyczyni się z pewnością do zacieśnienia węzłów między nauczycielstwem a duchowieństwem. Dlatego też zgromadzenie delegatów nauczycielstwa powiatu mieleckiego potępia ów niefortunny występ, odpiera z całą stanowczością nieuzasadniony atak i zastrzega się przeciw podobnym napaściom na przyszłość, a równocześnie oświadcza, że w działalności swej kieruje się nauczycielstwo jedynie względem na dobro ludu i pragnie, by ten lud jak najrychlej stał się świadomym i niezmożonym czynnikiem odrodzenia narodowego. *Delegaci.*

RUCH PRZEDWYBORCZY.

O mandat z wielickiego.

Były poseł okręgu wielickiego, adw. dr Franciszek **Bardel**, nadesłał nam następujące pismo:

Na zapytanie mych przyjaciół poplitycznych, czy zamierzam przy nadchodzących wyborach sejmowych ubiegać się o mandat poselski, odpowiadam: **nie**—z następującem uzasadnieniem:

I. Przyszły Sejm nie będzie miał mojem zdaniem, pola do rzetelnej i owocnej pracy dla kraju i dla ludu. Na przeszkodzie stanie niewyjaśniony nasz stosunek do Rusinów. Rusini zgodzą się na wybór członków Wydziału krajowego, bo w nim będą mieć dwóch zastępców, zamiast jednego, lecz zaraz potem wysuną sprawę uniwersytetu ruskiego koniecznie we Lwowie, sprawę podziału Rady szkolnej krajowej na polską i ruską, sprawę podziału Banku krajowego i bez uwzględnienia tych żądań, któreby Galicyę faktycznie na polską i ruską podzieliły, do żadnych obrad w Sejmie nie dopuszczą. Będą się prowadziły rokowania bez końca, zużywające energię pojedynczych posłów, ale pożytku z tego nie będzie.

II. Posłowie z kuryi włościańskiej polskiej wejdą do nowego Sejmu rozbici na kilka partyj politycznych, najbardziej sobie wrogich, żadna zaś grupka nie będzie mieć takiej siły, aby na losach obrad sejmowych zaważyć. Dla mnie, jednego z założycieli P. S. L., dążącego od lat do skupienia włościaństwa pod jednym sztandarem, widok takiego rozbicia i takiej słabości zastępców polskiego ludu, byłby nie do zniesienia.

III. Rozumiałem zawsze wyborczą pracę agitacyjną, jako szkołę nauk politycznych dla ludu, tak ją też zawsze z mymi przyjaciółmi politycznymi prowadziłem i byłem dumny z tego, że moi bracia na wsi rośli pod względem uświadomienia politycznego coraz wyżej i przerośli bardzo mieszkańców miast. Dzisiaj ku memu przerażeniu widzę, że na wieś nie idzie nauka, lecz rozpasanie, że lud nie będzie o swych prawach pouczany, lecz do nienawiści podżegany, że do jednania zwolenników wśród ludu, służyć mają klątwy i pałki. Do takiej roboty brak mi zupełnie uzdolnienia i zdrowia. Wolę siły zachować na czas po przejściu tej burzy, groźnej dla naszego dorobku narodowego.

Dr. Franciszek Bardel,
b. poseł z okręgu wiejskiego, Wieliczka-Podgórze.

Od Redakcyi. Uznajemy obawy p. dra Badla co do losów przyszłej sesyi sejmowej, aczkolwiek nie jesteśmy bynajmniej tego zdania, by sesya ta nie miała przynieść owoców dla ludu. Właśnie, jeżeli sesya będzie tak trudną, trzeba wysłać do Sejmu ludzi jak najdzielniejszych, aby zdołali przeprowadzić najważniejsze dla ludu sprawy. I dlatego z prawdziwym żalem przyjęliśmy to pismo dra Bardla do wiadomości. W ciężkiej sytuacyi, jaka nas czeka, ludzie dzielni nie powinni usuwać się na bok, ale iść do walki. Bo bezczynnością niczego się nie zdobywa, tylko walką. A czem lepsi żołnierze, tem pewniejsza wygrana.

Z tarnowskiego.

Mikołajowice, 26 lipca.

Dzisiaj wieczorem odbyło się tu bardzo liczne zgromadzenie, zwołane przez posła **Witosa**. Udział wzięło w nim około 300 ludzi z Mikołajowic i gmin okolicznych, spodziewano się bowiem ostrego starcia pomiędzy posłem Witosem a ks. Stabrawą i Paryłą, którzy swój przyjazd zapowiadali. Zanadto oni jednak znają Mikołajowice, więc też nie przybyli.

Poseł **Witos** w kilkugodzinnej, treściwej mowie przedstawił zebranym znaczenie konstytucyi, powstanie i rozwój P. S. L., jego pracę i działalność, zdał sprawozdanie poselskie z prac swoich, gdyż nie był u nas dwa lata, a wkońcu napiętnował rozbijacką robotę, jaką prowadzą niektórzy księża tarnowscy.

Po sprawozdaniu, którego wysłuchano z jak największą uwagą, zabierali głos tutejsi akademicy, Skórka i Bibro, w obronie polityków klerykalnych (młodzi ludzie, ale ze staremi duszami), nauczyciel p. Kosiba Michał Bibro, August Strojny i inni, piętnując klerykalną robotę. Następnie zawiązano komitet gminny P. S. L., w skład którego weszło 10 ludzi. Przewodniczącym został Michał **Bibro**.

Wkońcu uchwalono na wniosek Michała Bibry **jednogłośnie wotum zaufania i podziękowanie posłowi Witosowi za jego pracę i stanowisko zajęte** i uchwalono następujące rezolucye:

1) Zgromadzeni wyrażają przekonanie, że **P. S. L. jest jedynie uprawnionem do zastępowania interesów ludu i że tworzenie nowych stronnictw ma jedynie na celu rozbicie siły i jedności chłopskiej.**

2) Protestują przeciw nadużywaniu religii do polityki i kłamliwemu zarzutowi, jakoby ludowcy nie byli dobrymi katolikami.

3) Domagają się **połączenia obszarów dworskich z gminami** bez wszelkich zastrzeżeń.

4) Żądają **zniesienia dwutypowych seminaryów** nauczycielskich i zaprowadzenia jednolitej szkoły.

5) Żądają **zmiany ustawy łowieckiej** w tym kierunku, aby każdy polował na swoim gruncie.

6) Żądają **zmiany ustawy o rybołowstwie** w kierunku przyjaznym dla ludności.

Po uchwaleniu tych rezolucyj już późnym wieczorem, zamknął przewodniczący Jędrzej Strojny, wójt tutejszy, to imponujące zgromadzenie.

Bibro.

Ostrzeżenie.

Braciom chłopom ludowcom w Tarnowskiem podajemy do wiadomości, że Franciszek Boryczka, wójt z Rzuchowej, znany lizuń i kameleon polityczny, stryj żony stapińszczyka Padły z Kielanowic, został przez partyę „Ludu Katolickiego" z Tarnowa **wynajęty do agitacyi** w tutejszym powiecie. Ile za to dostał, nie wiemy, wiemy jednak, że jest ogromnie popierany przez wikarego z Pleśny, ks. Srokę, który **dał mu z Kasy Rajfajsena pożyczkę natychmiast, gdy inni od marca czekają i nie mogą się doprosić.** Nie na tem jednak koniec, musi tam być coś więcej, bo Franek nic za darmo nie robi, lecz za pieniądze toby i kościół sprzedał.

W drugim numerze napiszemy, co to zą osobnik, a obecnie robimy Braci uważnych i gotowych na przyjęcie tego apostoła z pod chorągwi Paryły. Ks. Sroce przypominamy, że dopiero parę tygodni temu, jak pisał na niego sążniste doniesienie do starostwa całą noc, uważał go za największego szkodnika, a jakże to teraz jegomościu wygląda, gdy go znowu uważasz za filara wiary katolickiej?

No, no, ładne stosunki i ładni ludzie. Zawsze swój swego znajdzie i dobiorą się.

Rzuchowa, dnia 27 lipca 1914 roku.

J. P. J. M.

Z dynowskiego.

Nozdrzec, w lipcu.

Szanowni Bracia Chłopi! Ruch wyborczy jest w całej pełni. Różni agenci polityczni nachodzą wsie polskie, zapowiadając wyzwolenie ludu i obiecując naiwnym gruszki na wierzbie. Rzucono się oczywiście i na nasz okręg wyborczy, Tyczyn-Dynów. Wąchają tu już konserwatyści i myślą, czyby ten okręg nie padł ich ofiarą, bo widzą, że ruch chłopski w tym okręgu śpi.

Darujcie Szanowni Bracia Włościanie, że i ja w tej sprawie chcę kilka słów do Was napisać. Wypowiadam zdanie swoje, a zarazem zdanie i uwagi Braci Ludowców z Dynowskiego. Trzeba się nam wziąć do pracy organizacyjnej i to jak najprędzej. Do tej pracy zapraszam wszystkich Braci Włościn Ludowców. Musimy się skupić, podać sobie wspólnie dłonie do pracy nad ludnością chłopską, bo gdybyśmy tego nie zrobili, to okręg nasz będzie stracony i stanie się łupem wrogów polskiego chłopa. Koniecznem jest przedewszystkiem utworzenie organizacyi wspólnej, to jest utworzenie dwóch komitetów powiatowych, mianowicie, komitetu dynowskiego i tyczyńskiego, a po utworzeniu ich, stworzenie komitetu okręgowego, Tyczyn-Dynów. Jeśli się zorganizujemy, jeśli sobie społem podamy ręce, to utworzymy siłę, której żaden przeciwnik nie złamie.

Proszę więc wszystkich dzielnych Braci Włościan nowo utworzonego okręgu Tyczyn-Dynów, aby się wzięli do pracy. Hasłem naszem niech będzie zgoda i miłość braterska.

Równocześnie donoszę wszystkim Braciom Ludowcom, że w Dynowskiem urządzam dnia 2 sierpnia zgromadzenie celem porozumienia się i zawiązania komitetu dynowskiego.

Walenty Toczek, włościanin.

Z Podhala.

Nowy Targ, w lipcu.

Wybory na Podhalu już się rozpoczęły. — Zapoczątkował je nowotarski starosta wraz z fizykiem powiatowym Drem Bednarskim. Kilka razy w tygodniu wyjeżdżają na komisye, a po każdej komisyi rozchodzi się wieść po okolicy, że ludowcy to apostołowie czarta. Zapytujemy się tych dwóch panów, czy godzi się za pieniądze z góralskich podatków, w formie pensyj pobierane, tumanić tych samych górali?

Do pana Namiestnika apelujemy, żeby przeniósł p. starostę tam, skąd przyszedł, tj. do Bóbrki, gdzie już ma gotowych przyjaciół pozyskanych za koncesye szynkarskie.

Zaś p. fizyk niech się trochę uspokoi i nie prowokuje ludu podhalańskiego. Dochodzą nas bowiem słuchy, że przy cegielni i wapienniku w Rogoźniku p. fizyk miał coś zarobić i to w sposób, nie licujący z godnością poselską. — Możeby nam tę sprawę wyjaśnił, gdyż nim przystąpimy do obszerniejszego jej omówienia, chcemy także i stronę oskarżoną wysłuchać.

Bracia chłopi! Rozszerzajcie nasze pismo!

Z powiatów i gmin.

Koźmice Wielkie (pow. Wieliczka). Dzień 23 b.m. głęboko wryje się w serce każdego obywatela z Koźmic Wielkich p. Wieliczka. Po całodziennym upale nawiedziła wieś tę straszna burza, wprawdzie bez deszczu, ale pioruny przeszywały powietrze raz za razem. Ofiarą burzy padł gospodarz, nazwiskiem Jan B a r a n, liczący 53 l., który widząc zbliżającą się burzę, pojechał w pole po zboże. W drodze zaskoczyła go burza i Baran zginął od uderzenia piorunu. Zginęły także konie.

Ś. p. Baran był człowiekiem dobrym, pracowitym, uczciwym, jednem słowem, godnym pożałowania.

J. Pirowski.

Głos z Biadolin Radłowskich obok Wojnicza. Smutna była dola chłopa w dawnych czasach, ale dziś choć się cośkolwiek zmieniło, to jeszcze nie wszystko i nie pod każdym względem. Wie o tem każdy chłop, ale nie każdy myśli o tej wspólnej lepszej doli i nie każdy poczuwa się do łączności celem zdobycia lepszych warunków bytu, drogą jedności chłopskiej wraz z przedstawicielami P. S. L., którzy sercem i duszą ten lud ukochali i jemu pragną służyć, by zdobyć dla niego lepsze jutro.

Za takich przedstawicieli, którzy rzeczywiście pragną dobra ludu i dla tego ludu mimo silnych przeszkód niestrudzenie pracują, uważamy jedynie posłów, zgrupowanych około „Piasta“ i **z nimi pójdziemy w bój o prawa nasze** mimo, że duchowieństwo stawia nam przeszkody wraz z garstką zbałamuconych chłopów i pragnie zgnieść ruch ludowy, choć polityka P. S. L. pod sztandarem Bojki zdąża do kulturalnego i ekonomicznego podniesienia wsi polskiej.

Wszystko to czynią jedni drogą intryg i złośliwości — drudzy, t. j. garstka chłopów, „Boże, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią“, z głupoty, bałamuceni umizgami, a może nawet obiecankami podarków w formie gruszek na wierzbie.

Że dawniej gorzej było, że dawniej potrafił chłop prawa swe lub nawet całą rolę sprzedać za miskę klusek lub kawałek kiełbasy, to nie dziwota, bo był ciemny, a przytem nierozgarniony — ale że dziś chłop światły i obyty w świecie potrafi przeszkadzać swym braciom w uzyskaniu praw im należnych i lepszego bytu, to wstyd i hańba, to ogromnie smutny obraz czasów dzisiejszych. A jednak i to się zdarza — a do tych, którzy mają tylko swe dobro na oku u nas w Biadolinach Radłowskich należy kowal Andrzej Kawa i wójt Aleksander Oćwieja.

Kto to czyni, a czyni dla dogodzenia swej ambicyi, źle czyni, i odpowiedzialny jest za czyn ten nie tylko przed społeczeństwem, ale i przed Bogiem, bo prawo samo z siebie albo z mocy ludzkiej nie utworzyło się, ale jest wynikiem woli Bożej i przysługuje nie tylko jednostkom z pośród społeczeństwa, ale i ogółowi mieszkańców, a więc i chłopu.

Komedyi przedwyborczych mamy już dość i różnych frymarek; wiemy kto nam życzliwy, a kto nie, gnębić zatem naszych zacnych posłów: Witosa i Bojkę nie dajmy, ale bierzmy czynny udział w naszej organizacyi politycznej i pod ich przewodnictwem w imię wspólnego dobra i lepszej przyszłości łączmy się w Polskiem Stronnictwie Ludowem — Piastowców!

Wojciech Kura, rolnik.

Wola Gołego (pow. Tarnobrzeg). Dnia 20 lipca wybuchł pożar w naszej wsi w domu M. Gałuszyńskiej z nieznanej przyczyny. Pożar objął cały dom i przeniósł się na sąsiedni dach domu Jana Ciołka. Było to koło 8 godz. rano, więc ludność wszystka była przy żniwie. Na widok dymu przybiegła na ratunek, a wiozący zboże gospodarz odprzągł konie od wozu i doprowadził sikawkę. Błyskawiczna obrona pod kierunkiem wójta Walentego Baszcza stłumiła ogień wkrótce, tak, że na domu Ciołka spaliła się tylko strzecha. Dom Pałuszyńskiej i sprzęty były asekurowane we Floryance na 600 koron. Jan Ciołek zaś rozpacza, bo od 6 miesięcy nie wykupił policy, mimo, że już 12 lat przedtem płacił asekuracyę.

Bracia włościanie! asekurujcie lub natychmiast wykupujcie police, bo o nieszczęście nie trudno przy tak suchem i gorącem lecie. *Tymek.*

Czarny Dunajec. Dnia 13 lipca zmarł tu po dłuższej chorobie Józef P ę k s a, były naczelnik Czarnego Dunajca, ogólnie szanowany obywatel. Zmarły był z zawodu bardzo zdolnym kowalem samoukiem. Wykonał on wiele robót zdobnych w kościele w Czarnym Dunajcu i Pieniążkowicach. Cześć jego pamięci!

Osielec. Onegdaj zmarł tu nagle w drodze z dworca kolejowego na plebanię tutejszy proboszcz, ks. Kukła. Zmarły dla pięknych zalet swego charakteru cieszył się w całej okolicy powszechnym szacunkiem. Cześć jego pamięci!

Obchód Konstytucyi 3 Maja i bitwy Racławickiej — w Jodłowej.

W Jodłowej, powiat Pilzno, odbył się dnia 21 czerwca uroczysty obchód Konstytucyi 3 Maja i bitwy Racławickiej, obchód, który na zawsze zostanie w pamięci naszego ludu.

Pierwszą myśl skromnego obchodu podniósł przewodniczący Kółka na posiedzeniu tegoż, p. J. J ę d r y a s, gdzie po ożywionej dyskusyi uchwalono odbyć uroczysty obchód i w tym celu wybrano komitet, składający się po dwóch członków z każdej korporacyi, t. j. Rady gminnej, Kółka rolniczego, Kasy Raiffeisena, Cechu rzemieślniczego, Koła T. S. L., nauczycielstwa i duchowieństwa. Temu komitetowi polecono ułożyć program obchodu i zająć się nim, na co zaraz złożono i deklarowano kilkadziesiąt koron.

Komitet wybrał przewodniczącym p. M. D e i z e n b e r g a, kierownika szkoły, pod którego przewodnictwem postanowiono wystawić p o m n i k z kamienia surowego, a na szczycie umieścić orła polskiego, wzbijającego się do lotu, trzymającego nogę na polskiej koronie.

Orła wykuto z białego kamienia w Przemyślu; kosztował 200 koron.

Miejscowi włościanie zwieźli ochotnie z dosyć odległych miejsc kamień, piasek, cement, z czego postawił

p. Lesiak pomnik wysokości 3 metrów w formie piramidy, na szczycie umieszczono wspomnianego orła. W pośrodku pomnika wmurowano tablicę z napisem: „Pamięci konstytucyi 3 Maja i bitwy Racławickiej. Jodłowa 1914.“

Gdy pomnik był gotów, odbył się obchód wedle programu:

W sobotę odbyło się żałobne nabożeństwo za naszych bohaterów z pod Racławic, które odprawił ks. I. Zięba, kanonik i proboszcz tutejszy. Na katafalku, ustrojonym wieńcami, mieścił się obraz Kościuszki. wokoło stali kosynierzy, Straż pożarna i dziewczęta szkolne, trzymając duży wieniec.

W niedzielę o godzinie 2 po południu zaczęły się zbierać przy szkole: banderya konna z Jodłowej i Dębowej, kosynierzy, Straże pożarne: miejscowa, z Lubczy i Błażkowej i dziatwa szkolna. Gości witały gęste salwy moździerzowe.

W kościele tymczasem poświęcono chorągiew polską, na której widnieje Matka Boska Częstochowska, a z drugiej strony orzeł biały.

O godzinie 3½ nadjechała muzyka z Błażkowej pod przewodnictwem ks. katechety Siemiery, która w całem zebraniu podziw budziła dla niezmordowanej pracy i chęci tegoż kapłana, gdy w tak krótkim czasie potrafił nauczyć 24 wiejskich chłopaków grać ślicznie na dętych instrumentach.

Gdy muzyka przybyła, ruszono w pochodzie ku pomnikowi, do którego równocześnie wyszła procesya, w której niosły dziewczęta obraz Kościuszki, okolony wieńcem.

Na mownicę pod pomnikiem wyszedł naczelnik gminy, St. Warzecha, i wypowiedział słowo wstępne, witając wszystkich zebranych. Po słowie wstępnem muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“, a podczas tego przy salwach moździerzowych odsłonięto pomnik, który tłumy ludu przywitały hucznymi oklaskami. Ubrany w wieńce i chorągwie narodowe, robił podniosłe wrażenie.

Krótką przemową objaśnił cel postawienia pomnika i poświęcił go ks. kanonik I. Zięba.

Śród poświęcenia dziewczęta i chłopcy odśpiewali kantatę na cześć Kościuszki i inne pieśni, przeplatane muzyką, pod batutą organisty p. Wendrychowicza.

Nauczyciel A Rączka w dłuższem przemówieniu skreślił historyę Konstytucyi 3 maja i bitwy Racławickiej, objaśniając, co znaczyła ona dla państwa Polskiego i dla ludu odrabiającego pańszczyznę. Jak ten chłop, uwolniony z poddaństwa idzie ochotnie pod wodzą Kościuszki w bój, z kosą w ręku, i zdobywa sobie nieśmiertelną sławę na polach racławickich, jak w ohydny sposób postępowali i postępują Prusaki i Moskale, co rozdzierają naszą Ojczyznę, w której wśród takich gwałtów ze strony wrogów naród żyje i żyć będzie na wieki.

Po nim zabrał głos J. Jędryas, przeł. K. R., kreśląc historyę rozbioru Polski, apelując do ludności, aby się przejęła wiarą i bratnią miłością, aby lud zgodną pracą wskrzesił wolną Ojczyznę.

Od pomnika wyruszył pochód na cmentarz, na którym spoczywają prochy jednego żołnierza kościuszkowskiego. Tam uczczono bohaterów wspólną modlitwą za poległych braci i odśpiewano „Salve regina“.

Z cmentarza ruszono napowrót do pomnika i tu rozwiązał się pochód.

Po krótkim spoczynku o godz. 8 wieczór, zgromadzono się w sali Związku Kat. Społ., gdzie się odbyło przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami“. Sztukę odegrali bardzo dobrze miejscowi aktorzy, oklaskiwani gorąco przez gości.

W czasie pauz były produkowane piękne utwory muzyczne i deklamowały ładnie dzieci: Zofia Niemiec i Jan Nosal. Oklaski bez końca wynagradzały muzykę i deklamujących.

Po przedstawieniu spalił p. Deizemberg ognie sztuczne, które wywołały duży efekt.

Na tem zakończono uroczystość, a ludność, unosząc miłe wrażenie, rozeszła się do domów.

Była to prawdziwie piękna uroczystość i zapisała się w oczach ludu na zawsze. Pomnik wraz z orłem białym przypominać będzie, że praca nad oswobodzeniem Ojczyzny ciągle ma postępować naprzód, a twarda dola jednoczyć lud i porywać do wielkich czynów.

Każdy starał się i oddawał swoje siły, aby obchód uświetnić, aby zeń jak największa korzyść była moralna. Z wielką ochotą zwozili wieśniacy kamienie, gmina nie skąpiła wydatków na budowę pomnika. Duchowieństwo i nauczycielstwo gorliwie poświęcało się nad wyuczeniem młodzieży sztuki i śpiewu, wreszcie młodzież pilnie uczęszczała na próby i uczyła się chętnie.

Uczestnik.

Z kresów wschodnich.

Czernica (pow. Brody).

Dziatwa polska w Czernicy z braku polskiej szkoły, zmuszoną była uczęszczać do szkoły z ruskim językiem wykładowym, pomieszczonej w zupełnie zniszczonym, nizkim, z małemi oknami budynku, nadającym się raczej na stajnie dla bydła, a nie na szkołę dla dzieci. Po długich staraniach, wśród wszelkich przeszkód, doczekaliśmy się wreszcie założenia szkoły polskiej, dzięki niezmordowanej pracy pp. J. Stockiego, D. Węgrzynowicza, a w szczególności p. Kapłańskiego z Brodów.

Dnia 22 lutego b. r. odbyło się poświęcenie polskiej szkoły, założonej przez T. S. L. O godzinie 11 odprawił ks. Serafiński z Podkamienia w miejscowej kaplicy uroczystą sumę, po której w podniosłych słowach przedstawił zgromadzonym potrzebę posyłania dzieci do szkoły polskiej, zaznaczając, iż Pan Bóg, powołując do życia różne narody, chciał, aby każdy naród żyjący chwalił go w swym języku. Obowiązkiem więc rodziców polskich jest posyłać dzieci do szkoły polskiej, bo tylko tam mogą się one nauczyć języka polskiego i ukochać wszystko, co nasze. Po tej przemowie ruszono w pochód w towarzystwie ks. Serafińskiego, p. Kapłańskiego, delegata T. S. L. i nauczycielki do szkoły, gdzie wśród uroczystego nastroju poświęcono nowy dom, wynajęty tymczasem, zanim nowa szkoła zostanie zbudowaną. Następnie p. Kapłański w gorących słowach zachęcał jeszcze raz rodziców, aby chętnie posyłali dzieci do szkoły, dając im przez to możność poznania i ukochania wszystkiego, co nasze. Po mowie publiczność rozeszła się do domów z nadzieją lepszej przyszłości.

K. B.

Do Braci włościan i mieszczan powiatu brodzkiego.

Podkamień, w lipcu.

Szanowni Obywatele! Żaden zapewne powiat we wschodniej części kraju nie stoi na tak niskim stopniu oświaty, jak nasz brodzki. Spraw ludowa, tak ważna i żywotna, mało u nas jest znaną, a raczej zupełnie jest nam obca. Zdaje nam się, że ciężary, które na nasze bary się walą, są dopustem Bożym, przeciw którym szemrać byłoby grzechem, że je cierpliwie dźwigać i w milczeniu znosić należy.

Przyczyną tej naszej nieświadomości jest to, że nie czytamy gazet ludowych, że polskie czytelnie nasze w dnie świąteczne świecą pustkami, a żydowskie karczmy po brzegi przepełnione. Nie idźmy daleko, przypatrzmy się powiatom sąsiednim, względnie zachodnim, jak to n. p. na tłumnych zebraniach protestowano przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny, jak uchwalano rezolucye na czteroprzymiotnikową reformę wyborczą do Sejmu — a my?... czy mamy o tem pojęcie? Albo przypomnijmy sobie, jak to Rusini, nasi sąsiedzi, odbywali gromadnie wspólne narady przygotowawcze na czas wyborów do Sejmu i dzielnie podczas nich się popisali — a my? Oto z braku oświaty hańbą zostaliśmy okryci, sprzedając za judaszowe srebrniki nasze głosy Koliszerom, Reizesom, Cieńskim i t. p.

Ocknijmy się, Bracia, ze ślepoty i głupoty; nie idźmy na lep obiecanek tych, którzy, kiedy nas potrzebują, słodko do nas mówić umieją, a swoje dążenia i cele mają na myśli. Pokażmy, że i my o własnych siłach dalej kroczyć potrafimy, nie dajmy się prowadzić na pasku księżopańskim. Chcąc jednak poznać tę drogę, po której ruch ludowy kroczy, musimy koniecznie prenumerować i czytać dobre gazety ludowe — nie wszechpolskie i nie księże, które organiści wciskają nam bezpłatnie do kieszeni, tylko jak się powiedziało— dobre gazety ludowe.

Z pomiędzy dobrych pism ludowych najlepszemi i polecenia godnemi są: „Kuryer Lwowski“, „Piast“ i „Gazeta Ludowa“. Są to pisma P. S. L., z pomocą których można porozumiewać się z ludem w każdym zakątku Polski przedkarpackiej; uczą one, jak mamy organizować się pod sztandarem P. S. L., w jednę niezwyciężoną armię przeciw stańczykom i innym wrogom polskiego ludu i narodu. Przez czytanie ich nabierzemy wiedzy, jak mają być prowadzone wybory do Rady gminnej, dowiemy się, kogo wybierać na posła do Sejmu, kogo do parlamentu, których do Rady powiatowej, jak tworzyć Komitety P. S. L., jak zawiązywać „drużyny strzeleckie“, jak zwoływać zgromadzenia — słowem dowiemy się wielu potrzebnych rzeczy.

A więc, Bracia! weźmy się za ręce i śmiało idźmy z innymi do wspólnej pracy w odrodzonem P. S. L., przytem mówmy zawsze i wszędzie tylko po polsku, popierajmy handel i przemysł polski, składajmy choćby drobne datki na cele narodowe. A kiedy wszyscy spełniać będziemy nasze obowiązki względem Ojczyzny, to prędzej nastąpi ów dzień zmartwychwstania Wolnej i Niepodległej Polski Ludowej.

Kazimierz Bacewicz, Dominik Waszkiewicz, Jan Szerłowski, Dominik Skwarczyński.

Z ostatniej chwili.

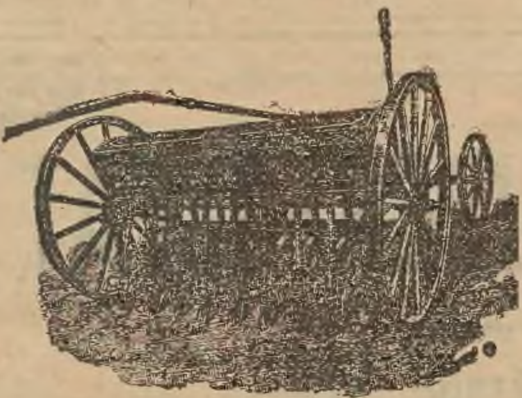
O umiejscowienie wojny.

Po stronie Austro-Węgier stanęły w obecnej wojnie **z całą stanowczością Niemcy i Włochy**. Silne wystąpienie Austryi przeciw Serbii nabrało przez to znaczenia doniosłego, gdyż **trójprzymierze okazało się naprawdę solidarne**. Zgoła inaczej wystąpiło trójporozumienie; **Rosya byłaby stanęła w obronie Serbii**, ale Francya zajęła wobec tego stanowisko niezdecydowane, **Anglia zaś umyła od wszystkiego ręce**, oświadczając, że dla niej wojna austro-serbska jest obojętną. Dlatego Rosya dotąd milczy i zdaje się milczeć będzie dalej, tembardziej, że **Japonia stoi znów pod bronią** i gdyby tylko Rosya w Europie zaplątała się w wojnę, zarazby wystąpiła przeciw niej w Azyi. Zdaje się więc, że jak zwykle w czasach najgorszych, tak i tym razem **Rosya Serbię zupełnie opuści**, jak w ubiegłym roku opuściła Bułgaryę, **i wojny Austryi z Rosyą nie będzie**.

Ponieważ i rząd niemiecki pragnie umiejscowienia wojny, należy się spodziewać, że istotnie **da się uniknąć zawieruchy europejskiej** i wojna skończy się na zgnieceniu Serbii przez Austryę.

Każdy prawdziwy ludowiec powinien prenumerować nasze pismo!

Jaki siew — taki plon!



Siewnik „ZDIK" 3—3

Konstrukcya prosta i silna. — Użycie siewnika „ZDIK" jest dla włościanina bardzo korzystne, gdyż przy siewie rzędowym zaoszczędza się 30—40 kg ziarna na 1 morgu; zboże zasiane siewnikiem „ZDIK" wschodzi równo, nie wylega i wydaje dobre plony.

Oferty przesyła na żądanie

„PŁUG" DOM KOMISOWO-ROLNICZY ST. KONOPKI w KRAKOWIE.

SENZACYJNE ZJAWISKO PRZYRODY XX. STULECIA!!

Zwracam na to uwagę, iż nie chcę tem nikomu robić płatnej reklamy, jak to w podobnych wypadkach bardzo często się zdarza, lecz donoszę każdemu **całkiem bezpłatnie, jak wyleczyłam zupełnie moje długoletnie**

CIERPIENIA PŁUC

astmę i krztusiec. — Ten środek domowy może każdy bardzo tanio nabyć, proszę nadesłać ofrankowaną kopertę na odpowiedź. 6—6

Pani B. KOLENSKA, Wrsohowitz, Praga (Czechy).

Uwaga!

35.000 par butów

4 pary butów 9 koron.

Z powodu zakupna większej ilości butów, najnowszego fasonu, dostarcza podpisana firma **2 pary bucików męskich i 2 pary bucików damskich sznurowanych,** żółtych lub czarnych, z silną podeszwą skórzaną, bardzo eleganckie, wielkość według numeru albo ctm., **wszystkie 4 pary tylko za 9 koron.**
Wysyłka za zaliczką. 3—10

FABRYKA BUTÓW, Kraków, skrzynka pocztowa 15/110.

Nieodpowiednie zamienia się albo się zwraca pieniądze.

Tanie czeskie pierze!



1 kg. szarych dartych kor. 2, lepszych kor. 2·40, półbiałych kor. 3·60, białych kor. 4·80, bardzo dobrych miękkich jak puch kor. 6, znakomitych kor. 7·20, najlepszej sorty kor. 8·40, doskonałych śnieżno-białych kor. 9·60. **Gotowa pościel** z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego albo żółtego nankinu dobrze wypchaną 1 pierzynę albo 1 piernat 180 cm. długości 116 cm. szerokości kor. 10, 12, 15, 18; 200 cm. długa, 140 szeroka kor. 13, 15, 18, 21. — 1 poduszka 80 cm. długa, 58 cm. szeroka kor. 3, 3·50, 4. — 90 cm. długa, 70 szeroka kor. 4·50, 5·50, 6.
Nieodpowiednie wymienia się lub zwraca się pieniądze. Wyczerpujący ilustrowany cennik wysyła wszędzie darmo i opłatnie. 6—10

Benedikt Sachsel,
Lobes Nr. 203, koło Pilzna (Czechy).



Len i konopie przyjmuje tkalnia **Mieczysława Goneta w Korczynie** (ad Krosno) na wyrób doborowej jakości płótna wszelkiego rodzaju, albo takowe przyjmuje do wymiany na płótna i t. d.
Również poleca własnego wyrobu wszelkie płótna, cajgi i t. p. wyroby po cenach nizkich. Cenniki i próbki wysyła darmo. Agentów do zbierania przędziwa przyjmuje za wysoką prowizyą. 7—0

Nr. 31. Kraków, dnia 2 sierpnia 1914. Rok II.

PIAST

Tygodnik poświęcony sprawom ludu polskiego.

SŁOMĘ, SIANO, ZBOŻE
i inne artykuły rolnicze

najlepiej spieniężyć można przez

Włościański Związek producentów paszy i zboża w Krakowie, Radziwiłłowska 8. - Filie: Tarnów, Targowa 13. Jarosław, Słowackiego 34. Lwów, Wałowa 14.

Włościański Związek objął dostawy siana i słomy dla armii w Krakowie, Tarnowie, Jarosławiu i Lwowie; wchodzi w stosunki handlowe tylko z członkami, płacąc im jak najwyższe ceny. Włościanom spieszy z poradą we wszystkich gałęziach rolniczo-handlowych i udziela im zaliczek na dostawę paszy.

Po wsiach zakłada swoje oddziały roln.-handlowe.

18—52 Zgłaszać się pod adresem:

Włościański Związek producentów paszy i zboża w Krakowie, ulica Radziwiłłowska L. 8, II-gie piętro. (Osobiście lub pisemnie). (Osobiście lub pisemnie)

Komu potrzeba materyi na ubranie, bieliznę, pościel, chusteczek, ręczników i t. p. — Proszę zamówić wyrób z polskiej tkalni ANTONIEGO BARUTA pod opieką św. Józefa w Korczynie koło Krosna w Galicyi. 29—52

Wyroby te są mocne i trwałe, ponieważ nici wo dwoje są kręcone, — ceny bajecznie nizkie. Nie kupujmy żydowskiej lichoty, popierajmy przemysł krajowy, kupujmy u naszych braci rodaków, precz z żydami! Towar, któryby się nie podobał, wymienia się lub zwraca pieniądze.

ODEZWA.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 1-go stycznia 1914 kupiłem na własność firmę: „Dom Rolniczo-Handlowy i Komisowy „FLORA" w Tarnowie" i sprzedawał będę nasiona rolnicze pierwszej jakości i nawozy sztuczne pod kontrolą stacyi doświadczalnych, maszyny rolnicze pierwszorzędnych firm, oraz węgiel kamienny krajowy i górnośląski. Zarazem zastrzegam się przeciw pogłoskom, przez niesumiennych konkurentów rozsiewanym, jakoby firma, przeze mnie nabyta, przeszła w żydowskie ręce. Jako długoletni kierownik tej firmy, nabyłem ją obecnie na własność i jak dotąd, tak i nadal zawsze chętnie, rzetelnie i szybko wymagania swych P. T. Odbiorców będę zaspokajał.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności — kreślę się

z wysokiem poważaniem

21—26 **EUGENIUSZ SCHWEINITZ.**



Kosy Nr. 000.
Karpackie kosy Nr. 000 z marką „Kośnik", z angielskiej stali, srebrno-stalowe, mają cienkie, jak papier, lekkie, jak pióro ostrze, które tnie najtwardszą psiankę, t. j. górską trawę i zboże. Co tylko dostanie się pod nie, przecinają za jednym zamachem na stopę, bardzo nieznacznie zużywają się i ciężką pracę wieśniaka do połowy ułatwiają. Przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość każdemu wieśniakowi, dlatego każdy powinien kosić tylko **karpackiemi, srebrno-stalowemi kosami** z marką „Kośnik". — Zamawiający musi przysłać 4 kor. zadatku. Bez zadatku nie wysyła się nikomu. Kosy Nr. 000, z najlepszej, angielskiej stali, są najlepsze na całym świecie.

Mniej, niż 5 kos, nie wysyłam.

Długość w centym.	65	70	75	80	85	90	95	100.
Cena za 1 szt. kor.:	2·10	2·20	2·30	2·40	2·50	2·60	2·70	2·80

Na każdych 10 kos daję 2 kosy darmo.

Sierpy ząbione z angielskiej stali, dobrze rżną zboże i tak lekko przecinają, że nie czuć ich w rękach. Jedna sztuka 60 hal. Kto zamawia 10—20 sztuk, dostaje 2 sierpy darmo.

Kamienie (brusiki) do ostrzenia kos 40 hal. za sztukę. Kto zamawia 10 sztuk, dostaje 1 darmo. Młotek do klepania kosy 1 kor., kowadełko do klepania 1 kor. Proszę zamawiać pocztowymi przekazami, ażeby na listy i kartki nie tracić niepotrzebnie pieniędzy.

Berda tkackie do robienia płótna. Stalowe, wytrwałe na 30 lat. Zamawiający ma oznaczyć, jakie mają być berda, wiele pasem.

Pasem	8	10	12	14	16	18	20	24	26
Cena za 1 szt. kor.:	2·50	3·—	4·—	5·—	6·—	7·—	8·—	9·—	10·—

Zamawiający berda ma przysłać 4 kor. zadatku, oraz na ile pasem berda, jak wysoka i jak szeroka.

Wosk pszczelny na światło kościelne, 5 klg. 14 kor. 94 hal i porto opłacone.

Na zamówienie proszę przysłać zadatek 4 kor. Bez zadatku nie wysyłam. 8—52

Aleksander Petrowicz, Strutyn wyżny, poczta Rożniatów.



Tanie czeskie pierze!
1 kg. szarych dartych kor 2, lepszych kor. 2·40, półbiałych kor. 3·60, białych 4·80, bardzo dobrych miękkich jak puch kor. 6, znakomitych kor. 7·20, najlepszej sorty kor. 8·40, doskonałych śnieżno-białych kor. 9·60. **Gotowa pościel** z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego albo żółtego nankinu dobrze wypchaną 1 pierzynę albo 1 piernat 180 cm. długości, 116 cm. szerokości kor. 10, 12, 15, 18; 200 cm. długa, 140 szeroka kor. 13, 15, 18, 21. — 1 poduszka 80 cm. długa, 58 cm. szeroka kor. 3, 3·50, 4. — 90 cm. długa, 70 szeroka kor. 4·50, 5·50, 6. Nieodpowiednie wymienia się lub zwraca się pieniądze. Wyszerpujący ilustrowany cennik wysyła wszędzie darmo i opłatnie. 6—0

ARTUR WOLLNER, Lobes Nr. 203, koło Pilzna (Czechy).

Sprzedam zaraz realność
tuż przy drodze powiatowej, dom murowany, blachą kryty, o 5 ubikacyach, w tem sklep towarów mieszanych, wyszynk wina, sprzedaż wódek i piwa pod korkiem, stodoła, stajnie, chlewnie, nowe z drzewa, kryte dachówką, przy domu ogród i sad. Gruntu 20 morgów wraz ze zbiorami, w tem przeszło 2 morgi łąki dwa razy kośnej. Szkoła w miejscu. Do stacyi kolej. Ropczyce 2 km, do miasta pow. Ropczyce 6 km. Zgłoszenia przyjmuje: **Wojciech Biela, Ostrów, stacya kolejowa i poczta Ropczyce.** 6—10

Koncesyonowane reskryptem c. k. Ministeryum spraw wewnętrznych z dnia 9-go sierpnia 1898 roku, L. 3647

„WISŁA"

Ludowe Towarzystwo Wzajemnych ubezpieczeń

we Lwowie,
ulica Leona Sapiehy L. 9

zasługuje na poparcie, jako najtańsze, krajowe Tow. asekuracyjne.

„WISŁA"

Towarzystwo Wzajemnego kredytu

we Lwowie, ul. Leona Sapiehy 9.

udziela członkom swoim, ubezpieczonym w „WISLE", pożyczek na weksle lub skrypta dłużne na najniższy procent i najdogodniejsze warunki spłaty.

Przyjmuje wkładki na książeczki i płaci od nich 5 proc.

Podatek rentowny opłaca Towarzystwo z własnych funduszów. Udziały członków przynoszą dywidendę. 28

Nawożcie superfosfatami!

GOSPODARZE!

SUPERFOSFATY

udowodniony najskuteczniejszy, najtańszy środek, zastępujący kwas fosforowy dla wszelkich

rodzajów gleby i gatunków roślin

przewyższa w stanowczem, szybkiem działaniu wszystkie inne polecane

fosforowe środki nawożenia!

Amoniak, potas, saletra, superfosfaty, najskuteczniejsze, najbardziej się opłacające środki nawozowe dostarczają wszystkie fabryki nawozów sztucznych, handlarze i gospodarcze Stowarzyszenia.

Centralne biuro: Ludwik Fortner,

Praga, Graben 17.

Nawożcie superfosfatami!

DACHÓWKA ASBESTOWA

zupełnie ogniotrwała, lekka, piękna, nie wymaga reparacyi

ASBIT

WYRÓB KRAKOWSKI „ASBIT"



WYRÓB KRAKOWSKI „ASBIT"

ODPORNA NA WIATRY I BURZE — ASBIT

ODPORNA NA MRÓZ I SŁOŃCE — ASBIT

KOSZTORYSY, WZORY, CENNIKI za podaniem długości kalenicy i krokwi

FABRYKA ŁUPKU ASBESTOWEGO „ASBIT" Spółka z ogr. p. KRAKÓW

OSTRZEGAMY PRZED NAŚLADOWNICTWEM. UWAŻAĆ NA NAZWĘ: „ASBIT".

KRAKÓW — 55 STAROWIŚLNA 55 — KRAKÓW

Odpowiedzialny redaktor: Jakób Bojko. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego